Nr 164. Kraków, Sobota 19 Lipca 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 18 lipca.

Dwudziesto czwarte doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego rozpoczęło dziś swoje obrady w Bochni. Świadomi tego, że nader ważnym czynnikiem w doskonaleniu się naszego społeczeństwa jest szkoła ludowa, zawsześmy się gorliwie zajmowali wszystkiem, co w związku z nią pozostaje, śledziliśmy postępu w szkolnictwie, radowali jego rozwojem, a tam gdzie poparcie nasze spraw szkolnych było przydatne lub potrzebne, nigdyśmy go nieszczędzili. To też i teraz najżyczliwiej zwracamy się do zgromadzonych w Bochni członków Tow. pedagogicznego, co w ciągu ćwierćwiekowej swej działalności tak wiele dało pożytku szkole i nauczycielom. Zasługa Towarzystwa w tem wielka, i może największa, że stoi na straży godności nauczyciela ludowego, że go powoływa do styczności z innymi, że mu niepozwala schodzić z tego poziomu, na jakim umysł jego i praca rozwijać się powinny.

Na dorocznych walnych zgromadzeniach odświeża nauczyciel umysł przez zetknięcie z innymi, rozszerza zakres swych pojęć; po części udoskonala sobie metodę, krzepi się na duchu, podnosi a wielu niewłaściwych złudzeń, omamień, urojeń, które go się niekiedy w ciągu rocznej pracy czepiają, szczęśliwie pozbywa. Szczególnie dawniej zbyt może często występowano na zgromadzeniach ze sprawami osobistemi, zamiast zajmować się wyłącznie kwestyami pedagogicznemi wytaczano żale z powodu szczupłości płacy, mówiono za dużo o „poświęceniu“, a nawet „apostolstwie“, a takie przesadne frazesy oddziaływać mogły niekorzystnie na ogół, który z drugiej strony nie zaprzecza, owszem uznaje, że praca nauczyciela jest żmudną i doniosłą. Nałogiem też stało się zasypywanie posiedzeń wnioskami. Każdy niemal uczestnik zjazdu brał sobie za obowiązek przemawiać, byle głos jego słyszano. Powstały skutkiem tego wnioski czasem wprost niemożliwe do wykonania.

Dziś widoczny jest pod tym względem postęp. Coraz mniej spraw osobistych, coraz mniej fantastycznych wniosków, coraz mniej popisywania się zaściankową mądrością, a coraz więcej dojrzałości coraz więcej troski o sprawy pedagogiczne, a co najważniejsza i coraz więcej skromności. Zyczymy Towarzystwu najserdeczniej, aby i na obecnym zjeździe objawił się ten postęp, bo on będzie świadectwem, że nauczycielstwo ludowe nietylko w większych miastach, ale i w najdalszych zakątkach kraju znajduje się na wysokości swego stanowiska, spełnia zadanie swoje i względem szkoły i względem społeczeństwa i wreszcie wobec siebie samego.

O ile uważaliśmy za stosowne podzielić się temi uwagami z członkami Towarzystwa pedagogicznego, rozsypanymi po całym kraju, o tyle znowu ze szczerem uznaniem zwrócić się nam wypada do zarządu głównego, który Towarzystwem kieruje. Coroczne sprawozdania świadczą, że tam nie usypia, że tam wre dawna energia, dawna usilność, że jest ciągły zapał do czynu i wytrwałość w tym zapale. Redakcya czasopisma *Szkoła* zdobyła sobie wpływ na nauczycieli potrzebny, nieodzowny, a że odpowiedni celowi, więc wpływ to użyteczny, użyzniający glebę szkolnictwa ludowego. Wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego zjednały sobie nietylko uznanie, ale i powagę. Są to plony ćwierćwiekowej pracy, ale nie jedyne, bo innych czekać należy w gronach nauczycielskich, w podniesieniu się intelektualnem i moralnem wielu, a wielu jednostek, które luzem idąc, nie zrekrutowane z organizacyą Towarzystwa, byłyby może zardzewiały w odosobnieniu, a tą rdzą może poplamiły jeżeli nie szkołę, to stół nauczycielski. Uznając w całej pełni pożyteczną działalność Towarzystwa pedagogicznego, ponawiamy szczere życzenia, by obecny zjazd w Bochni pomnożył jeszcze zebrane już plony.

Ankieta poselska w sprawie uporządkowania długów krajowych.

Lwów 17 lipca.

Na wczorajszem porannem posiedzeniu przemawiał także p. Adam Jędrzejowicz. Zwrócił się on przedewszystkiem przeciw wywodom zwolenników polityki inwestycyjnej, którzy przedstawiają rzeczy w takim świetle, jak gdybyśmy nic nie robili na polu inwestycyjnem. Tymczasem tak nie jest. Kraj nasz łoży co roku spore na ten cel sumy, a poczynając od kolei transwersalnej, na którą dał milion, wydaje co roku krocie na rozmaite cele produkcyjne. Robi więc co może, bodaj nawet czy nie więcej niż może. Zastrzega się mówca następnie przeciw porównywaniu Galicyi z temi krajami, które jak Węgry, Rumunia etc., prowadzą samodzielną politykę cłową, taryfową i podatkową. Kraje te mogą z lekkiem sercem zaciągać długi, bo na ich pokrycie mogą uchwalić podatki. My zaś nie możemy uchwalać podatków, a jedynie tylko dodatki, więc samodzielnego budżetu nie mamy, ale jesteśmy w zawisłości od budżetu całego państwa. Co się tyczy konwersyi, to mówca byłby za nią tylko w takim razie, gdyby ona wiodła albo do znacznego obniżenia dodatków, albo też gdyby Sejm chciał otworzyć pole dla takiej wielkiej polityki inwestycyjnej, jakiej pragnie p. Szczepanowski. Że jednak Sejm na tę drogę nie wejdzie, a znowu konwersya nie obniży dodatków, więc mówca nie widzi żadnego racyonalnego powodu do przeprowadzenia konwersyi. W końcu imieniem Wydziału krajowego oświadczył p. Jędrzejowicz, że Wydział krajowy jest stanowczo przeciwny podwyższaniu dodatków do podatków.

P. Zgórski wystąpił w obronie swojego projektu i wykazywał, że przedewszystkiem posiada on ten przymiot, iż uchyla coroczne pożyczki, a w roku 1900 otwiera szerokie pole dla inwestycyi, które mówca uważa za rzecz konieczną do podniesienia sił podatkowych kraju.

P. Marchwicki jest przeciwnym projektowi p. Zgórskiego, a przemawia za konwersyą.

Wreszcie zabrał głos p. Dawid Abrahamowicz i wyłuszczył swój wniosek, zmierzający do tego, aby przeprowadzić konwersyę długu indemnizacyjnego w wysokości 30 procent. Zdaniem mówcy taka konwersya zadowolnić powinna oba walczące obozy, gdyż otworzy pole dla pewnych inwestycyj, więc pozyska głosy inwestycyonistów, a zapobiegnie podwyższeniu dodatków, więc podoba się tym wszystkim, którzy uważają, że kraj nie zniesie większych ciężarów podatkowych.

Na tem zakończyło się poranne posiedzenie ankiety.

Na popołudniowem rozpoczął dyskusyę p. Rapoport. Oświadczył on naprzód, jako fachowy i europejski finansista, że kredyt naszego kraju po ostatnich powodzeniem uwieńczonych operacyach, jest teraz tak silny w Europie, iż nie należy żywić najmniejszej obawy, aby ewentualna nowa konwersyjna pożyczka Galicyi nie zdobyła dobrego kursu. Może on z całą patryotyczną dumą zapewnić, że Europa poznawszy nas, ma w zasoby nasze materyalne zupełne zaufanie. Co się zaś tyczy owych inwestycyj, które na dwóch poprzednich posiedzeniach ankiety były przedmiotem tak żarliwego sporu, to mówca jest zdania, że na polu komunikacyjnem (drogi żelazne, drogi bite, mosty etc.) potrzeba robić więcej, niż się robi, i że kapitał wyłożony na te cele przyniesie sute dochody. Z przedłożonych trzech projektów — Romanowicza, Zgórskiego i Marchwickiego — najbardziej podoba się mówcy projekt Marchwickiego. Jest on pomyślany w wielkim stylu, a ułożony na podstawach bardzo praktycznych. Zaleca więc go członkom ankiety, jako najodpowiedniejszy ze wszystkich trzech.

P. Goldman zaleca również projekt Dra Marchwickiego, a podnosi, że on jeden zabezpiecza nas stanowczo od podnoszenia dodatków. Mówca zaś uważa, że absolutnie podwyższać dodatków nie można. Wszystkie nasze ciała autonomiczne żyją z tych dodatków i w miarę swego rozwoju będą je coraz bardziej podwyższały. Niechże więc kraj ułoży sobie taką normę gospodarki, aby długi szereg lat wytrwał na jednej stopie dodatków.

P. Wereszczyński uważa, że ze wszystkich projektów najlepszym jest Zgórskiego. Mówca jest szczerym zwolennikiem polityki inwestycyjnej, jednakże za konwersyą długu indemnizacyjnego głosować nie może; owszem jest zdania, że należy z indemnizacyą skończyć jak najprędzej i sprawy tej nie przenosić na następne stulecie.

P. Stanisław Badeni dostrzega w przemówieniu niektórych mówców mniemanie, że ci, którzy nie chcą iść na oślep drogą inwestycyjną, są już tem samem za polityką ekonomicznego zastoju. Tak nie jest, ale groble trzeba zawsze budować według stawu, i dlatego że gdzieś w Węgrzech lub Rumunii jest większa grobla, nie idzie wcale zatem, abyśmy taką wystawili, chociaż nasz staw mógłby się doskonale obejść mniejszą groblą. Jeżeli w czem, to właśnie w polityce ekonomicznej trzeba iść ciągle z ołówkiem w ręku, nie zapalać się do doktryny, ale rachować, czy to się opłaci, czy to ma warunki rozwoju, czy to odpowiada ekonomicznym potrzebom kraju? Mówca nigdy nie był za zupełnem zamknięciem kasy krajowej dla wszelakiej inwestycyi, ale nie może się zgodzić na to, aby kraj obciążać nowemi długami dlatego tylko, aby były pieniądze na inwestycye jakieś nieznane, nieokreślone, których nawet programu nie ułożono. Taką gospodarką można bardzo łatwo dojść do ruiny i doprowadzić do zupełnego ubóstwa wszystkich opłacających podatki obywateli kraju, zamiast podnieść ich siłę podatkową.

Zdaniem mówcy, najrozsądniejszą drogą byłoby przedewszystkiem spłacić dług indemnizacyjny — a gdy to nastąpi, gdy pozbędziemy się tego wielkiego ciężaru, wówczas dopiero będziemy mogli przystąpić do polityki inwestycyjnej w szerokim stylu, i wówczas mowca będzie za niejedną tą propozycyą inwestycyjną głosował, przeciw której musi dzisiaj stanowczo się oświadczyć.

Nakoniec zabrał jeszcze głos p. Romanowicz i wystąpił w obronie swojego projektu konwersyjnego.

Poczem przystąpiono do głosowania i uchwalono: Na pytanie pierwsze kwestyonaryusza:

„Czy wobec zawartej ugody indemnizacyjnej konferencya poselska doradza:

a) iść dalej na drodze podwyższania dodatków krajowych,

b) starać się o utrzymanie ich w dotychczasowej wysokości,

c) dążyć do ulg w dodatkach?“

oświadczyła ankieta jednogłośnie: „że niemożna dalej podwyższać dodatków do podatków“ i oświadczyła dalej również jednogłośnie: że „dążenie do zniżenia dodatków do podatków nie wchodzi koniecznie w program finansowy“.

Następnie odpowiadając pośrednio na trzeci punkt kwestyonaryusza: „czy uporządkowanie skarbu krajowego ma być przeprowadzonem łącznie z konwersyą długu indemnizacyjnego, czy też spraw tych nie łączyć, odrzuciła ankieta projekt konwertowania całego długu indemnizacyjnego. Przeciw temu projektowi oddali swoje głosy pp.: Dawid Abrahamowicz, hr. Stanisław Badeni, Dr Bobrzyński, Adam Jędrzejowicz, hr. Józef Męciński, Dr Tadeusz Pilat, Romańczuk, Sawczak, ks. Eustachy Sanguszko, hr Jan Stadnicki, Dr Józef Wereszczyński i Dr Alfred Zgórski. Za projektem głosowali pp.: Dr Goldmann, Gorayski, Dr Hoszard, Dr Marchwicki, Rappoprt, Dr Rutowski, Romanowicz i Szczepanowski.

Wskutek tego przystąpiono do głosowania nad wnioskiem p. Dawida Abrahamowicza — który brzmiał:

„Konferencya oświadcza się za taką operacyą finansową, któraby przy pomocy kredytu krajowego, w szczególności rozłożenia na dłuższą spłatę od 30% do 40% długu indemnizacyjnego z utrzymaniem obecnej stopy dodatków krajowych, umożliwiła Sejmowi pokrywanie normalnego wzrostu budżetu krajowego jakoteż czynienie stopniowych wydatków celem ekonomicznego rozwoju kraju.“

Wniosek ten uchwaliła ankieta 11 głosami przeciw 7 głosom, gdyż za wnioskiem głosowali pp.: Abrahamowicz, Badeni, Dr Bobrzyński, Jędrzejowicz, Męciński, Dr Pilat, Romańczuk, Sawczak, Sanguszko, Stadnicki i Wereszczynski, zaś przeciw pp.: Goldmann, Gorayski, Hoszard, Marchwicki, Romanowicz, Rutowski i Szczepanowski.

Wszystkiemi głosami przeciw głosowi wnioskodawcy upadła poprawka posła Romańczuka: „aby bez przedsiębrania większej operacyi finansowej starać się oszczędnościami w budżecie i zaciąganiem pożyczek na pokrycie niedoborów utrzymać obecną stopę dodatków krajowych.“

Wreszcie po usunięciu z pod głosowania dalszych pytań kwestyonaryusza wobec przyjętego wniosku p. Abrahamowicza, odpowiedziała ankieta na drugie pytanie kwestyonaryusza: „Czy potrzebne są wkłady skarbu krajowego na cele inwestycyjne, w jakiej mierze i w jakiej przyszłości“ uchwałą:

„Ankieta uznaje potrzebę wkładów inwestycyjnych w tym stopniu i w tym czasie, jak na to pozwoli przeprowadzenie projektu p. Abrahamowicza.“

Po tych uchwałach zamknął posiedzenie ankiety JE. p. Marszałek krajowy o godzinie 9½ wieczorem.

Drugi zjazd historyków polskich.

Lwów 17 lipca.

Obrady zjazdu rozpoczęły się dziś uroczystem nabożeństwem w kościele archikatedralnym, które odprawił X biskup Pazyna w obecności licznie zgromadzonych uczestników zjazdu.

Następnie zgromadzili się uczestnicy w wielkiej sali ratuszowej. Zgromadzenie zaszczycili swoją obecnością: JE. X. arcybiskup Morawski, X. biskup Pazyna, JE hr. Jan Tarnowski marszałek krajowy, JE. Włodz. hr. Dzieduszycki, baron Kanne, Dr Leonard Piętak i wielu innych.

Galeryę zajęła publiczność, w przeważnej części płeć piękna.

Zebranych powitał przedewszystkiem wiceprezydent Dr Marchwicki następującą przemową:

Szanowni Panowie! Zaszczytny przypada mi obowiązek powitania was, Panowie, w imieniu reprezentacyi miasta Lwowa. Widząc tak liczne zebranie mężów nauki, z różnych dzielnic Polski przybyłych, podziękować wam musze, żeście Panowie Lwów, jako miejsce drugiego zjazdu historyków polskich przeznaczyli.

Zjazd wasz, Panowie, odbędzie się tym razem pod wrażeniem szczególnie podniosłej chwili: jeszcze słychać ostatnie dźwięki dzwonu Wawelu, a myśl wszystkich zwraca się ciągle do świeżo otwartej wiekowej księgi, na której kartach skreślone nasze bóle nieprzebolałe, nadzieje niezniszczone.

Niewątpliwie, Panowie! są inne miasta polskie, a w pierwszym rzędzie Kraków, które więcej posiadają niż my tu zabytków przeszłości; w zamian znajdziecie tu bardzo cenne dla historyka materyały, którym Lwów zawdzięcza, że zawsze, na polu badań dziejów ojczystych wybitne zajmował stanowisko; znajdziecie owoce wytrwałych usiłowań starszych i młodszych pracowników, a wreszcie owe groby, na które nietylko my, ale naród cały z dumą spogląda.

Niechaj z tych grobów wystąpią postacie Bielowskiego, Szajnochy, Kalinki i zasiędą między wami, a geniusz polski, unosząc się nad waszemi pracami, niechaj wskazuje drogę prawdy — tego ostatecznego celu badań historyka — bez względu, czy ta prawda wielbi nasze cnoty, czy chłoszcze nasze błędy.

Zanim ustąpię z tego miejsca, pragnę słów parę zwrócić do znakomitego autora „Starożytnego Lwowa“. Pomnikowe to dzieło złotemi głoskami zapisało imię Władysława Łozińskiego w kronikach naszego miasta (oklaski) — sądzę zatem, że nie potrafię uroczyściej wypowiedzieć mu wdzięczności Lwowa, jak wobec tak świetnego zebrania mężów, którzy, wznosząc pracami swemi pomniki przeszłości, znaczą nam drogi do lepszej przyszłości.

A teraz, Panowie, jak zdobiąca fronton tego gmachu statua gościnności otwartemi przyjmuje was ramiony, tak i ja w imieniu wszystkich mieszkańców tego grodu, powtarzam wam raz jeszcze najserdeczniejsze, najszczersze: Witajcie! (Brawa i oklaski).

Imieniem lwowskiego Tow. historycznego w zastępstwie chorego prezesa Dra Liskiego, przemówił profesor Wojciechowski:

Imieniem Towarzystwa historycznego i komitetu gospodarczego, a w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby prezesa tegoż Towarzystwa i komitetu, mam zaszczyt przywitać wszystkich panów, którzy raczyliście przyjąć łaskawie nasze zaproszenia i przybyć na zjazd. Składam podziękę władzom duchownym i świeckim za ich obecność; a osobno gospodarzowi tego domu — za użyczoną nam gościnność. Witam zaś przedewszystkiem gości, a najprzód, gości z sąsiednich królestw Węgier i Rumunii. Mamy wiele rzeczy do powiedzenia sobie o naszej przeszłości. Z pokrewnych narodów słowiańskich przykro wyznać, że mimo licznych zaproszeń, nie otrzymaliśmy ztamtąd obietnicy uczestnictwa w Zjeździe — z wyjątkiem najbliższego w rodzinie: witaj wierny bracie Czechu!

Przeważnie jesteśmy więc sami ze sobą. Ale któż z nas nie poczuje pełnej odwagi, gdy zobaczy tutaj naprzód ciebie, najdostojniejszy prezesie Towarzystwa naukowego poznańskiego! Witam cię ozdobo imienia naszego, witam z całą czcią, jaką ci składa już trzecie z nas pokolenie. Witam też panów młodszych delegatów tego Towarzystwa. Jakkolwiek tam jest w tym kraju zkąd przybywacie, przecież czuć tam pewien powiew oświaty zachodniej, a razem z nią powiew jakiejś swobody, która sprawia, że i panowie bezpiecznie do nas przybyć, i my was swobodnie przyjąć możemy. Ale inaczej tam, gdzie panuje Wschód, a gdzie naszych właśnie najwięcej; bo nie widzę z tamtąd nikogo, kogobym mógł urzędownie przywitać i nie ma tam ani towarzystwa polskiego naukowego, a nie dopiero historycznego, któreby można było zaprosić, jako ciało zborowie. Tem goręcej witam bezimienne ztamtąd jednostki, a w myśli miejmy też powitanie i dla tych, o których wiadomo, że mieli szczerą chęć przybycia, a przybyć nie mogli...

Na ostatku witam tych, którzy jakkolwiek także przybyli, są jednak najmniej gośćmi, bo są tutaj, jakby u siebie w domu; witam przybyłych z różnych stron tego kraju, a przedewszystkiem — z Krakowa. Żal nam i wielki, że dostojnemu prezesowi akademii względy zdrowia niedozwoliły na udział w zjeździe; żal też, że z tych powodów nie widzimy tu serdecznego kolegi, profesora Smolki; ale cieszymy się niewymownie obecnością jeneralnego-sekretarza akademii, profesorów i tylu światłych i najmilszych gości.

Jest racya, żeby na zjeździe historycznym witać osobno gości z Krakowa; bo Kraków i historya — to coś pokrewnego, jeśli wspomnimy cały poczet świetnych historyków, jakich miało to miasto, począwszy od biskupa Kadłubka, przez szereg ośmiu wieków, aż do Józefa Szujskiego. Ale w takiej chwili, jak obecna, godzi się przypomnieć, że i ta ziemia tutejsza i to miasto, do którego raczyliście panowie przybyć, miały z dawna poważnych historyków, których pamięć należy uczcić w dniu dzisiejszym. Zapewne, że tu nie było i jeszcze nie mogło być historyka w owych najdawniejszych czasach, kiedy ta ziemia czerwieńska była własną Lachów, jeszcze nieochrzczonych. Ale następnie, pod panowaniem książąt ruskich, żył tutaj nieznany z imienia, ale znakomity dziejopisarz, autor tak zwanej *Kroniki halicko-wołyńskiej.* A później, za powrotem tego kraju do korony polskiej, zakwitnął cały szereg zasłużonych dziejopisarzy: Arcybiskup Solikowski i Jakób Sobieski; dalej niewydani dotąd niestety: Józefowicz i metropolita Kiszka; potem Niesiecki, którego niesłusznie nazywamy wyłącznie heraldykiem, bo to był właściwy historyk Rzeczypospolitej pochłoniętej przez atomy szlacheckie; wreszcie w bliższej nam epoce — Ossoliński i Siarczyński, Bielowski i Szajnocha; a w końcu, wszakżeż tutaj we Lwowie osiadł na ostatnie lata i tutaj wykończył swoje dzieło Waleryan Kalinka! Ledwo na miesiąc przed skonem Kalinka inaugurował, jak żeby ojciec chrzestny, inaugurował nasze towarzystwo historyczne, w którem siły skromne, i świadome tego, ale liczniejsze niż to mogło być dawniej, sprzęgły się do pracy pod kierunkiem jednego, najlepiej zasłużonego. W tem towarzystwie odważyliśmy się na myśl zjazdu historycznego, nie pierwej, aż gdy otrzymaliśmy z zewnątrz zachętę z obietnicą pomocy; i otóż w ten sposób przychodzi do skutku ten

---

KOCHANOWSKI
wobec przyrody.

(Dokończenie).

U Kochanowskiego zadziwiają utwory: „Satyr“, „Dryas“ i „Pan Zamchanus“, wszystkie trzy ze sceneryą leśną, a pierwszy poświęcony obronie lasów przed trzebieżą. Dlaczego Kochanowski kruszy kopię w sejmie za lasami? Chyba dlatego, że je bardzo lubi. Oto dowody, jak on je studyował: „Boby się najmniej na drzewie zjeżyły powiewne listki, by najmniej ruszyły jaszczurki krzakiem“ (Ps. I. 11); albo: „żadna gęstwa, żadne głogi nie przekażą mojej drogi“ (Sob. 7); — albo wreszcie w „Odprawie posłów greckich“: „Wolałem po gęstych dąbrowach prędkie jelenie, albo dziki gonić, anim ja tego sobie za niewczas poczytał, w budzie leśnej się przespać.“

Kochanowski był zawołanym myśliwym i inaczej być nie mogło. Wychowany w pobliżu lasów, nie mógł nie znać ich powabu i nie kosztować ich czaru do syta. To też w granicach sztuki odrodzenia dał odpowiedni wyraz swoim uczuciom i n. p. już w elegiach łacińskich, jakkolwiek są one tylko naśladownictwem, opisywał przyjemności polowania (I. 13, II. 3). Najlepszym jednak pod tym względem jest on w „Sobótkach“ (12), kiedy opowiada o swoich zajęciach w Czarnym lesie. Wspomina, że po żniwach „wziąwszy siatkę, chodził mrokiem na usadkę, albo sidła stawiał w lesie.“ Wyżej zaś (7) podaje, że wtedy odbywano także wspólne polowania, na których, gdy pies krzyknął, chłopcy trzymający charty w pogotowiu, mieli zajeżdżać zającowi i że dalej smycz psów oni musieli wodzić, kiedy panowie zarzucaniem długich sieci się zabawiali. Gdzież tu ów klasycyzm wobec swobodnych objawów sielskiego życia?

Wydobyłem na wierzch te wszystkie szczegóły dlatego, że w ostatnich czasach przypadek podał mi w rękę (Bibl. akad. Ms. Marsz.) poezye jakiegoś Jana Niemsty, o którym z bibliografii (Wiszn. VIII, 180) tylko tyle wiemy, że r. 1610 wydał życiorys bł. Szymona z Lipnicy. Jak się jednak pokazuje, był on także poetą i dobrym znajomym Kochanowskiego, wskutek czego jego postać nabiera pewnego interesu.

Z antologiami rękopismiennemi XVII wieku trudno sobie dać radę, to jednak Niemście możemy z pewnością przyznać, że był autorem następujących utworów, znajdujących się we wspomnionym zbiorku: Epitalamion na wesele p. Jerzego Niemsty; na bankiet tegoż; do starosty zwoleńskiego; do Wojciecha Białoskórskiego; na odmienne szczęście wuja swego; na dyetę lubelską do starosty wałeckiego; na odjazd tegoż z Lublina. Niemsta był lichym wierszokletą, jakkolwiek widocznie pochodził ze szkoły Kochanowskiego. Najlepszy z pomiędzy jego utworów jest wiersz na odmienne szczęście wuja swego tj. Olbrychta Łaskiego, o fortunie. Z innego dowiadujemy się, że autor nasz pisał swe poezye po r. 1578 i że natenczas Kochanowski z powodu trybunału gościł w Lublinie, a następnie w towarzystwie starosty wałeckiego z miasta tego wyjechał. Niemsta mówi:

Widzę, i bogów z Tobą jedzie coś niemało,
Wierzę, że ich w Olimpie małoco zostało:
Apollo z Kochanowskim siedzi uzłocony,
A Minerwa przed nimi trzyma dwie korony,
Koło nich helikońskie wieszają się panny.

Czy Niemsta poznał Kochanowskiego w Lublinie, o tem się nie wie. Wiersz z Fraszek (II, 101) wskazywałby może, że nieco wcześniej. W każdym razie uwielbiał on swego mistrza i zachował pamięć o osobistych z nim stosunkach w kilku wielce ciekawych wierszach. Jeden najmniej ważny nosi tytuł: Do Jana za swemi fraszkami, inne zaś odnoszą się do jakiejś wyprawy łowieckiej i zasługują na przytoczenie w całości. Zawierają one bowiem doskonałą ilustracyę do tego, o czem mówiłem, i rzucają trochę nowego światła na Jana z Czarnolasu.

Myśliwy do myśliwego,
Niemsta do Kochanowskiego.

Niż pióro moje ustanie,
Dając znać, mój zacny Janie,
Że mam trąbę, brzmi wsiadany,
A na drugi przypozwany
Termin, zostać się nie dopuszczę,
Do harapu z Tobą puszczę.
A że ta aż za rok sprawa
Przypada [1]), nie zaśpię prawa.
Stawię Ci się, jakoś kazał,
I cnotąś mie obowiązał.
Chcesz poznać, jeślim myśliwy,
Poznaj, że wsiadam chętliwy.
Przypadnę równo ze świtem,
Na stępaku jabłkowitym,
By mię prokuratorowie [2])
Nie uchwycili w mym łowie,
Tych uciech nie odsądzili,
Przypadków nie nabawili.
Bo jeśli to miło Tobie,
Toż wiedz i o mej osobie,
W tym się z Tobą zgadzam duchu,
Że ogarz w myśliwem uchu,
Wdzięczniej krzyczy po gęstwinie,
Niżli czyżyk na jedlinie. [3])
I mam się ucieszyć wolą,
Gdy nam pieskowie zaskolą.
Pytasz, gdzie się udać mawa,
Wszak wiesz, że to Twoja sława.
Za Twą trąbą, za psy Twymi,
Wyjeżdżam zwykle z swoimi;
Z Tobą jadę, Twojej rady,
Będę słuchał pod zakłady.

Tenże do tegoż o temże.

Pióro mie Twoje, mój drużbo [4]) cnotliwy,
Wywabia w pole. Bardzobym chętliwy [5])
Rad towarzystwa pomógł Ci w tej mierze.
Leczem do czasu uczynił przymierze
Z tym płochym zwierzem, bo nie mam sto czasu,
Bym go miał kiedy i popędzić z lasu.
Pańskie posługi [6]) chęć myśliwą moję
Tak popętały, że i drogę Twoję
Naganić muszę, bo Twe uciechy,
Mogą mieć więcej smutku, niż pociechy.
Anić ten kusy nie nagrodzi tego,
Co stracić możesz. [7]) Dosyć na mądrego.
Jam Twój, a pióro me Tobie życzliwe
Co każe szczerość, to piszę chętliwe.
Myśli chcą w łowy, ale rozum cały
Każe, [8]) aby dziś tego poniechały.
Niech mi to Twojej niełaski nie niesie,
Jam Twój i w domu, w pokoju i w lesie.

[1]) zapewne w trybunale lubelskim.

[2]) Dozorcy lasów królewskich: widocznie bawili się kłusownictwem.

[3]) Kochanowski: El. I. 13. *Non ita iucundus cytharae canor influit aures, non ita Phoebeae tibia mista lyrae; Ut, cum certa ferae vestigia nacta canum vis, Latratu et valles et nemora alta ciet.*

[4]) Mój imienniku; toż samo mówi o nim Kochanowski we *Fraszkach II. 101*: Toż się i mnie przydało, drużbo mój cnotliwy, że nigdy Cię nie znawszy, zawżdym był chętliwy, do Twego towarzystwa.

[5]) Wyraża się z uprzedzającą grzecznością, dziś powiedzianoby: z największą chęcią będę Ci towarzyszył.

[6]) Niemsta był widocznie dworzaninem.

[7]) Po raz wtóry o kłusownictwie.

[8]) To znaczy: jeszcze mam wszystkie klepki. Nadzwyczaj niegrzeczna ekskuza, pochodząca raczej z niezręczności w władaniu wierszem, niż świadomie popełniona.

St. Windakiewicz.

obecny, nominalnie drugi, a w rzeczy samej już trzeci zjazd historyków polskich.

Niema ten trzeci zjazd tak wspaniałych tytułów, ani takich głośnych patronów, jakich miały oba poprzednie — w Długoszu i Kochanowskim. Samo brzmienie tych nazwisk przypominało uczestnikom całą powagę zadania naukowego; a kto wtenczas zagajał, mógł odwołać się do pamięci tych mężów i wykazać na nich obraz naszych obowiązków. Trzeci zjazd niema tego, i stoimy, jak żeby bez pośredników wprost przed majestatem historyi; a wobec tego anibym śmiał przypominać historykom, czego od nas wymaga ta nauka!

Czy ten trzeci zjazd będzie równie pożytecznym, jak dwa poprzednie? To pytanie może już mniej potrzebne, skoro tamte ziściły pokładane w nich nadzieje. Zapewne, że zjazd nie napisze nowej książki historycznej, ani dobrej, ani nawet złej. Ale pamiętamy, że gdy na pierwszym zjeździe wyrażono liczne dezyderata naukowe, a zwłaszcza wydawnicze, to też w następnych latach zjawiły się w druku i Wanda, i Zapiski sądowe, i dyaryusze i niektóre wymienione wtenczas kroniki; a cóż dopiero mówić o całym szeregu odsłoniętych pomników historyi sztuki! Po drugim zjeździe mamy rozpoczętą Bibliotekę pisarzy polskich i mamy książkę o Kochanowskim, tak dawno upragnioną. Były więc korzyści realne, a dla nas są wzory do naśladowania. Możemy się też cieszyć i z tego, że to już zjazd trzeci, bo mamy w tem dowód, że wreszcie Polacy uczymy się nietylko zaczynać, ale i trzymać rzecz rozpoczętą.

W końcu zaproponował mowca wybór prezydyum w składzie następującym:

Prezesowie honorowi: pp. August hr. Cieszkowski i JE. Włodz. hr. Dzieduszycki.

Prezes rzeczywisty: Rektor Stanisław hr. Tarnowski.

Wiceprezesowie: prof. Tad. Korzon z Warszawy i Maryan Sokołowski.

Przewodniczący sekcyi I Zjazdu (ściśle historycznej) prof. Wincenty Zakrzewski; zastępca prezesa Dr Piotr Chmielowski.

Przewodniczący sekcyi II (dla historyi sztuki) prof. Władysław Łuszczkiewicz, zastępca p. Szumowski, archeolog z Warszawy.

Zgromadzenie przez aklamacyę zatwierdziło propozycye powyższe, poczem wybrani członkowie prezydyum podziękowali zgromadzeniu kolejno za wybór.

Hr. August Cieszkowski rzekł, że wyrażonego mu wyborem uznania nie odnosi do siebie, lecz do instytucyi Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, którą reprezentuje i że Towarzystwo to w uznaniu tem mieć będzie pobudkę do dalszych prac i usiłowań. (Oklaski).

JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki dziękował za podwójny zaszczyt, bo obok odznaczenia wyborem postawiono go przy mężu (hr. Cieszkowskim), którego oddawna cała Polska czci i wielbi. (Oklaski). Co do mnie — rzekł mowca — jestem jeno skromnym zbieraczem na niwie ojczystej, a z wami mam chyba jedno tylko wspólne: gorącą miłość do tej ziemi. (Oklaski). Łaskawemi względami waszemi zmuszacie mię do nowych usiłowań i prac na tej drodze — a mogę panom zaręczyć, że dopóki sił mi stanie, z drogi tej nie zejdę. (Powszechne oklaski).

Rektor Dr Stanisław Tarnowski przemówił: Chciejcie panowie wierzyć, że jeżeli się nie wymawiam od zaszczytu, jakiście mi wyświadczyli, to nie dlatego, ażebym się sądził godnym, lecz dlatego, ażeby dłuższem wymawianiem i wytłómaczaniem się nie przewlekać działań zjazdu. Pozwólcie przeto, ażebym z żywem przejęciem mógł złożyć wam winne podziękowanie i zaraz do otwarcia obrad przystąpił. (Brawa).

Wskutek propozycyi przewodniczącego zgromadzenie zatwierdziło przez aklamacyę wybór p. Dra Oswalda Balzera jeneralnym sekretarzem zjazdu, poczem przemawiali jeszcze z podziękowaniem za wybór do prezydyum pp. Dr Korzon i Dr Maryan Sokołowski, który w przemowie swej zaznaczył, iż wybór swój uważa za dany przez zgromadzenie wyraz tej myśli, iż badania w dziedzinie historyi sztuki na równi z badaniami ściśle historycznemi cenione i traktowane być winny.

Regulamin zjazdu przyjęto bez rozpraw *en bloc*, poczem odczytano nadeszłe listy i telegramy.

Mianowicie Dr Zibert z Pragi czeskiej odczytał w dosłownem brzmieniu dwa pisma z życzeniem powodzenia pracom zjazdu, a to od „Królewskiej czeskiej Spolecznosti Nauk“ i od „Muzeum Królestwa Czeskiego.“ Oba pisma przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Dalej odczytał Dr Balzer następujące pisma:

Telegram z pozdrowieniem od bawiącego na kuracyi Dra Józefa Majera, list profesora Jakóba Carro z Wrocławia do prof. Liskego pisany z usprawiedliwieniem nieobecności, dalej podobny list z Pragi czeskiej od Dra Jaromira Czelakowskiego, profesora uniwersytetu; list francuski od p. Legèra z Paryża, prof. „Collége de France“, zakończony polskiem życzeniem: „Szczęść Boże!“ wreszcie list od prof. Dra Stanisława Smolki.

Następnie wygłosił prof. Dr Bobrzyński odczyt wstępny: „O kierunku nowszych prac nad historyą organizacyi społecznej w Polsce.“

Wykład prof. Bobrzyńskiego przyjęto hucznemi oklaskami.

Na tem wyczerpano porządek dzienny pierwszego plenarnego posiedzenia zjazdu.

Sekretarz Dr Balzer podał jeszcze do wiadomości telegram od słynnego historyka niemieckiego, prof. Karola Roeppela z Wrocławia, a przewodniczący, zamykając posiedzenie, zapowiedział, że w imieniu zjazdu uda się przedewszystkiem do prof. Dra Liskego, który był inicyatorem, głową i duszą prac historycznych Towarzystwa, we Lwowie do życia powołanego, a który mimo nieszczęśliwych warunków zdrowia, w jakich zostaje, w pracach naukowych ciągle uczestniczy. (Powszechne oklaski).

Na tem zakończono posiedzenie.

Na cześć uczestników zjazdu dał dzisiaj Jerzy hr. Borkowski obiad na 30 osób.

Dziś po południu odbędą się pierwsze posiedzenia sekcyjne.

Unici.

Z Podlasia piszą do *Dziennika Poznańskiego* dnia 10 lipca:

Mamy przed sobą kilka dokumentów oryginalnych lub w kopiach, dotyczących sprawy unickiej. Rzucają one nader ponure światło na postępowanie rządu rosyjskiego.

Kwestya unicka, mimo że upływa już ćwierć wieku od czasu rozpoczęcia prześladowania na Podlasiu, dotychczas jest u nas na porządku dziennym. Przytoczenie nawet w streszczeniu dokumentów, odnoszących się do martyrologii jednego z plemion słowiańskich, zostających pod rządami państwa, mającego pretensyę do odgrywania roli opiekunki i protektorki Słowian, zajęłoby wiele miejsca.

Nie możemy jednakże wstrzymać się od przedstawienia na mocy dokumentów, znajdujących się w naszem posiadaniu, jednego z procesów, jakich corocznie odbywa się po kilkadziesiąt na Podlasiu. Nie dość, że sumienie ludności unickiej gwałcą, zmuszając ją do uczęszczania do cerkwi prawosławnej; nie dość, że w stosunki między Bogiem a człowiekiem miesza się strażnik, stanowy, wójt, tak, że nawet u progu świątyń legitymować się każą z prawa składania tam czci Bogu; nie dość, że sądy świeckie wyrokują o ważności małżeństw zawartych w kościele, że wobec ludności ściśle katolickiej naigrawają się z religii katolickiej, sami dając na każdym kroku przykłady fanatyzmu, od ludności wymagając jak największego poszanowania dla prawosławia, gdy który z Unitów ścigany i prześladowany, ośmieli się zauważyć, że w prawosławiu prześladującem nie upatrują religii Chrystusowej, karzą go grzywnami i surowem więzieniem.

Ofiarą fanatyzmu religii oficyalnej stał się Michał Wolski, zesłany w r. 1875 z Podlasia do gubernii chersońskiej. Wiadomo, że Unici stęsknieni za krajem rodzinnym, odbywają wycieczki na Podlasie. Do jakiego stopnia lud ten przywiązany jest nietylko do wiary — jak się wyraża — swych ojców, lecz także do kraju i rodziny, dowodzą właśnie te liczne wędrówki w strony ojczyste.

Unita Wolski w r. 1885 także udał się na Podlasie. Oprócz tęsknoty za krajem i rodziną, skłoniły go do tego i inne liczne przyczyny. W domu pozostały małoletnie dzieci, matka staruszka i żona, podupadła wskutek nieszczęść i prześladowań na duchu i siłach. Dochodziły go ciągle wiadomości niepomyślne. Rodzina narażona była na bezustanne prześladowania, a młodszą córkę jeden ze strażników obrał sobie za przedmiot swych niecnych afektów. Wolski, uniknąwszy szczęśliwie rąk siepaczy, dnia 5 lipca 1885 r. przybył do Ostrowa, gdzie mieszka jego rodzina. Zaledwie wszedł do domu swego zięcia, zjawiło się dwóch strażników, następnie wójt z trzecim strażnikiem i dwoma stróżami. Wójt zapytał Wolskiego o paszport, na co otrzymał odpowiedź, że Wolski przybył na Podlasie, aby zobaczyć się z dziećmi i pomodlić się na grobie żony, która, jak się dowiaduje, umarła. Oprócz tego uznając, że niesłusznie został skazany na wygnanie, gdyż jest katolikiem wyznania łacińskiego, o czem już w r. 1875 doniósł władzom świeckiej i duchownej, będzie starał się o powtórne rozpatrzenie jego sprawy o nieprawnem wygnaniu. Prosił wójta, aby pozwolił mu zobaczyć się z dziećmi i uwiadomił o jego przybyciu władzę. Zanim nastąpi odpowiedź, kilku gospodarzy chętnie da za niego porękę. Zostawać będzie wreszcie pod nadzorem policyi, a uciec niema dokąd.

Wójt i strażnicy nalegali, aby Wolski natychmiast szedł do kancelaryi gminnej, przyczem Unitów i katolików nazywali psami niegodnemi, których mają rozkaz prześladować i niszczyć do szczętu. Poczem Wolskiego ściągnęli z łóżka rozebranego, gdyż po podróży chciał odpocząć, bili go, szarpali za włosy, wreszcie zaprowadzili do więzienia gminnego.

Syn Wolskiego, który podczas przybycia ojca znajdował się w sąsiedniej wiosce, dowiedziawszy się o powrocie ojca, pospieszył do domu, lecz go już nie zastał, gdyż Wolski był już osadzony w więzieniu.

Syn najął podwodę i udał się w ślad za ojcem. Gdy go zobaczyli strażnicy, jeden z nich zamierzył się doń ze strzelbą. Wówczas ojciec, uklęknąwszy na wozie, błagał, aby syna nie zabijano. Nazwisko woźnicy, który był świadkiem tej sceny, Domaszewski. W więzieniu chciała Wolskiego odwiedzić matka, lecz strażnicy nie pozwolili na to. Gdy zobaczyła przez okna więzienia swego syna, zalała się rzewnemi łzami. Strażnicy zaczęli bić i znęcać się nad siedmdziesięcio-kilkoletnią kobietą. Od uderzeń zemdlała, tak, że w pierwszej chwili sądzono, iż ją zabito.

Ten sam los spotkał i siostrę Wolskiego, która z dzieckiem na ręku przyszła go odwiedzić. Szarpano ją, bito, tak, że dziecko wypadło jej z rąk, a ją zwalono z nóg. Obito też zięcia, któregoby może nawet zabito, gdyby nie był uciekł.

Oto w krótkich słowach postępowanie władz z Wolskim wobec ludności całej wsi. Więzień długi czas znajdował się w areszcie, nareszcie kazano mu się stawić do sądu okręgowego siedleckiego, jako oskarżonemu o stawienie oporu władzy i szykanowanie prawosławia.

Akt oskarżenia brzmi jak następuje:

Zatwierdzono 10 maja 1886 roku.

Członek Izby sądowej Suchodolskij.

Akt oskarżenia

w sprawie byłego mieszkańca osady i gminy Ostrów, powiatu włodawskiego, gubernii siedleckiej, zesłanego na mieszkanie do gubernii chersońskiej, do wsi Starosielije, Michała Wolskiego, mającego 53 lata, oskarżonego o występki przewidziane przez artykuły 180, 286 i 288 prawa karnego.

Oskarżony pozostaje pod nadzorem policyi.

Dnia 5 lipca 1885 roku strażnicy ziemscy ostrowskiego uczastku, włodawskiego powiatu, Birko Pawłowicz i Nasulicz, dowiedziawszy się o przybyciu do osady Ostrów, byłego jej mieszkańca Michała Wolskiego, zesłanego w 1875 roku za udział w zaburzeniach unickich do gubernii chersońskiej i zamieszkaniu u zięcia swego Mirskiego, udali się do mieszkania ostatniego i zaproponowali Wolskiemu, aby się wraz z nimi udał do kancelaryi gminnej. Wolski jednakże odmówił, nazwawszy ich antychrystami, przyczem przemówił do tłumu, który zgromadził się około domu Mirskiego. Tłum ten składał się po większej części z krnąbrnych Unitów. W przemówieniu swem namawiał Wolski obecnych, aby opierali się przyjęciu prawosławia i mocno trzymali się dotychczasowego kierunku, mówiąc, że wkrótce nastaną czasy, gdzie prawosławie zginie i że każdy, kto przejdzie na prawosławie, gorszy jest od psa itd.

Wójta, który także udał się do Mirskiego, zbeształ, nazywając go głuchym psem, mówiąc do niego „ty.“

Chociaż Wolski na sądzie zaprzeczał temu, świadkowie jednak w zupełności potwierdzili zarzucone mu przestępstwa.

Towarzysz prokuratora Lebiedinskij.

Wiele osób wezwanych przez sąd w sprawie Wolskiego: oskarżony Michał Wolski; świadkowie: Michał Birko, Mikita Pawłowicz, Antoni Nasulicz, strażnicy ziemscy, i Hipolit Szybińskij, wójt gminy Ostrów.

Wyrok w sprawie tej następny: Oskarżonego Michała Wolskiego skazać na cztery miesiące do turmy. Na wyroku podpisani: Prezes Wojner, członkowie sądu: Michajłow i sędzia śledczy Izmaiłow, pełniący obowiązek sekretarza Gliński i towarzysz prokuratora Skworcow. Łatwo zauważyć, że oskarżyciele zarazem byli i świadkami. Akt oskarżenia powiada, że Wolski wystąpił z mową do tłumu i rzecz dziwna niema ani jednego świadka z tego tłumu. Świadkami zaś są tylko trzej strażnicy, którzy Wolskiego bili i wójt, który szarpał za włosy. Czterej jego oskarżyciele wobec licznych świadków umawiali się, co mają na sądzie mówić i o co oskarżać Wolskiego, dodając przytem, że we wszystkiem sąd im uwierzy. Przeciw Unicie można wreszcie nawet świadczyć fałszywie pod przysięgą (tak ich popi uczą). Skargę Wolskiego na strażników, którzy go bili, uchylono. Na prośbę podaną do prokuratora, by przesłuchać dwunastu świadków, którzy gotowi są zeznać pod przysięgą, że strażnicy i wójt świadczyli fałszywie, także nie zwrócono uwagi. Podał Wolski prośbę apelacyjną do warszawskiej Izby sądowej, w której dowodzi, że nawet i świadkowie plątali się w swych odpowiedziach i co z początku utrzymywali napewno, potem zaprzeczali temu. Warszawska Izba sądowa potwierdziła wyrok sądu siedleckiego, nie znajdując dostatecznych powodów do kasacyi. Na prośbę do senatu nawet nie otrzymano odpowiedzi.

Sądzimy, że sprawa Wolskiego, a spraw podobnych corocznie rozstrzyga się kilkadziesiąt, aż nadto dowodzi, jaka to sprawiedliwość panuje w sądach rosyjskich względem Unitów. Jak szeroko praktykuje się zasada, którą publicyści rosyjscy nam zarzucają, mianowicie, że cel uświęca środki — dowodem tego powyższy proces. Kilka osób składających sąd, wiedząc o niewinności oskarżonego z spokojnem sumieniem skazują go na więzienie dla przypodobania się władzom. Sądownictwo wrzekomo niezależne schodzi na służkę najniższych instynktów. Inny sąd (wymieniam na wieczną hańbę nazwiska sędziów: prezes Koczubiej, członkowie: Pietrow, Banich, sekretarz Szweder, towarzysz prokuratora Pomisłowski), warszawska Izba sądowa, wyrok niesprawiedliwy potwierdza, a senat, najwyższa instancya sądowa, nawet na skargę nie odpowiada.

Strefa angielska w wschodniej Afryce.

(Granice. — Mombas. — Tubylcy. — Śnieżne góry. — Jezioro Wiktoryi. — Cesarstwo Uganda.)

(Dokończenie).

Na północ dwóch wymienionych plemion mieszka wielki szczep Galla, którzy sami zowią się Orma (Oroma) i podobno liczą 8 do 10 milionów dusz, z których naturalnie tylko drobna (południowa) część należy do strefy angielskiej. Jest to jeden z najpiękniejszych i najsilniejszych szczepów afrykańskich, o mocnej głowie na szerokich barkach, gładkich i gęstych włosach, orlim nosie, i niekiedy bardzo jasnej cerze; Galla jest odważny, dumny, zuchwały, pogardza pracą, brzydzi się rolnictwem, wiedzie żywot koczujący. Misyonarzowi Rebmannowi jeden z kacyków Gallów powiedział: „Jesteśmy ludźmi, ale też nie jesteśmy niemi“ (z powodu okrucieństwa). To też są postrachem wszystkich karawan. Inni podróżnicy przypisują temu plemieniu wielkie zdolności i podnoszą, że się znacznie różni od zwyczajnych murzynów.

W dalszej drodze na zachód exploratorowie dotarli do dwóch ogromnych gór śnieżnych Kilima Ndżaro na południowej granicy strefy angielskiej i Kenia na północnej; pierwsza wznosi się do 6000 metrów, druga do 5500, wierzchołki obu tych gór pokryto są gęstym śniegiem, w zestawieniu zatem z śnieżną górą Kuwenzori, odkrytą na ostatniej wyprawie Stanleya pomiędzy jeziorami Alberta Edwarda i Alberta, stwierdzają hipotezę starożytnego geografa Ptolomeusza, a obalają całą geografię średniowieczną, która jak wiadomo, przypuszczała, że nad równikiem panują piekące upały. Nie wiemy jeszcze, czy i jakiemi drogami topniejące na Kilimo Ndżaro i Kenii śniegi zasilają jezioro Wiktoryi, które tworzy jeden z rezerwoarów Nilu, ale wiemy z ostatniego dzieła Stanleya, że tajemnicze wzbieranie Nilu pozostaje w związku z topnieniem śniegów na Kuwenzori, który zasila drugi rezerwoar Nilu, jezioro Alberta. Co do dwóch olbrzymów alpejskich Kilima Ndżaro i Kenii, to pierwszego, choć znajduje się w strefie angielskiej, przyłączono do niemieckiej, tak że z tworzącej zresztą prostą linię granicy angielsko-niemieckiej na tem miejscu łuk wysuwa się ku północy. Pierwszy misyonarz Krapf w r. 1849 ujrzał tę górę zdaleka. W r. 1851 misyonarz Rebmann odkrył Kenię. W r. 1861 dokładniej zbadał ją znany podróżnik niemiecki baron von der Decken. Wyruszywszy 30 czerwca z Mombas, 14 lipca ujrzał po raz pierwszy Kilimo Ndżaro: „Jak cztery księżyce w pełni po nad sobą sterczy w górę olbrzym, podobny ogromnemu sklepieniu kościoła, pokryty lśnącą się białością śniegu.“ Do tej strefy śnieżnej dotarł jednak dopiero geolog angielski Thomson, który też pierwszy wszedł na Kenię. Na wierzchołki obu gór wszedł hr. Teleki w roku 1887.*) Projektowana więc droga żelazna z Mombasu do jeziora Wiktoryi zadowolni nawet najwybredniejsze, co do romantycznych krajobrazów wymagania turystów.

Przestrzeń pomiędzy górami śnieżnemi, a wymienionem jeziorem zamieszkują wojownicze i zawsze do łupiestw pochopne plemię Massajów. Jezioro Wiktoryi, które według dawniejszych wiadomości obejmowało 75.000 kilometrów kwadratowych, a zatem większą przestrzeń, niż cała Bawarya z Salzburgiem, według zaś najnowszych sprawdzeń Stanleya ma być jeszcze większem, odkrył 30 lipca roku 1858 angielski kapitan John Speke. Skonstatował on później, że Wiktorya jest głównym rezerwoarem Nilu, którego wschodnie nazwane Somersetem ramię, wypływając z wymienionego jeziora, o 200 kilometrów dalej na północ wpada do jeziora Alberta (Montan) i tam łączy się z drugiem, zachodniem ramieniem Nilu, wypływającem z jeziora Alberta Edwarda (Muta Nsiga). Na drugiej wycieczce z kapitanem Grantem Speke usiłował dokładniej zbadać bieg rzeki Somersetu. Najważniejsze szczegóły zebrał Stanley w r. 1875. Z północnej strony, t. j. z prowincyi równikowej, ówczesny jej gubernator sławny Gordon, tudzież Emin kilkakrotnie odwiedzili północne brzegi jeziora Wiktoryi. Brzegi te są po części płaskie, po części, zwłaszcza na wschodniej stronie górzyste. Woda jasno-błękitnego jeziora odznacza się, jak woda Nilu, przyjemnym smakiem.

*) Porównaj: „Mittheilungen der k. k. geogr. Gesellschaft in Wien, tom XXXI, w 7 i 8: „Die Expedition des Grafen Teleki in das Gebiet des Kilimundżaro und Kenia,“ vorläufiger Bericht. (1888).

Odkrycie wypływu Nilu (d. 27 lipca r. 1862) kapitan Speke tak opisuje: „Spotrzegłem, że sędziwy ojciec Nil niezawodnie wypływa z Wiktoryi i że to jezioro, jak się domyślałem na mej pierwszej podróży, jest wielkiem źródłem świętej rzeki. Po porogach 4 metry wysokich, 130 do 160 metrów szerokich, fale uchodzą z jeziora. Był to widok niesłychanie zajmujący. Grzmot wody spadającej po arkadach; rybacy, którzy się usadowili na skale w środku koryta rzeki; śpiące gnuśne na piaszczystym brzegu krokodyle; prom przesuwający się powyżej wodospadu od brzegu do brzegu; woły przygnane do brzegu jeziora — wszystko to składało się na obraz najciekawszy. Ochrzciłem wodospad nazwiskiem Ripona, prezesa londyńskiego geograficznego towarzystwa, zaś odnogę jeziora, z której wypływa Sommerset nazwałem kanałem Napoleona. Sommerset ma charakter na wpół rzeki, na wpół jeziora, w środku woda przeźroczysta, brzegi zarosłe gęstą trzciną.“ Dalej brzegi wieńczą rozległe lasy papirusu, pełne hipopotamów.

Na północnym brzegu jeziora Wiktoryi rozpościera się potężne „cesarstwo“ Uganda. Kiedy tam przybył Stanley na wiosnę r. 1875 panował młody cesarz Mtesa. Stanley, który jest nietylko śmiałym exploratorem, ale też dzielniej od wszystkich kolegów i rywalów włada piórem, w niesłychanie zajmujący sposób opisał młodego cesarza, jego dwór, jego legion amazonek, a mianowicie wielką wyprawę wojenną Mtesy, w której udział wzięło 200.000 (?) żołnierzy. Ktokolwiek czytał dzieło Stanleya: „Przez ciemny kontynent“ 1878, przyzna, że wcale nie przesadzamy, twierdząc, że ten opis wojennej wyprawy Mtesy pod względem sztuki pisarskiej (mniej może pod względem prawdy) śmiało postawić można obok „Iliady,“ tak samo, jak zawarty w drugiej części wymienionego dzieła opis przeprawy na Kongo z Xyangwy do Borny (5 listopada 1876 do 9 sierpnia 1877) zasługuje na miejsce zaszczytne w rzędzie najznakomitszych epopei poezyi europejskiej. Stanley jednak nietylko jest śmiałym exploratorem i znakomitym pisarzem, lecz także missyonarzem. Młodemu Mtesie tłumaczył pismo święte, a opuścił jego stolicę Rubagę z najlepszemi nadziejami co do zakorzenienia się chrześcijaństwa w Ugandzie. Wczesna śmierć Mtesy (1885) zwichnęła te nadzieje. Syn jego Mwanga, podburzony pono przez Arabów, rozpoczął krwawe prześladowanie licznej już kolonii chrześcijańskiej, do której należało kilku wybitnych „dostojników dworu“ i „jenerałów,“ rozkazał ściąć anglikańskiego biskupa Hamningtona, który z Mombasu przybył na inspekcyę do Rubagi, słowem zabrał się do zupełnego wytępienia słabych jeszcze zarodków chrześcijaństwa. W ostatnich jednak czasach Mwanga sam przyjął chrześcijaństwo, a missyonarze, zwłaszcza niemieccy, bardzo wielkie pokładają nadzieje w „cesarzu“ Ugandy.

Mieszkańcy Ugandy, którzy się zowią Waganda, stanęli już na wyższym szczeblu cywilizacyi od swych czarnych sąsiadów. Uprawiają kartofle, banany itd., nawet tytoń, czem jednak trudnią się wyłącznie niewiasty. Mężczyzni staranniej niż inne plemiona afrykańskie budują czyste i przestronne chaty, otoczone ogródkami, zamkniętemi gęstym płotem, nader śmiało polują na słonie, zręcznie łowią ryby i odznaczają się męztwem w wojnie. Stolicą staje się zawsze ta miejscowość, gdzie rezyduje „cesarz.“ Skoro przeniesie się na inne miejsce, dawna stolica znika bez śladu. Możni oprócz domów w rezydencyi, posiadają zagrody na wsi *).

Cesarstwo Uganda ma tworzyć główny filar najmłodszej kolonii angielskiej we wschodniej Afryce. Wprawdzie od kilku lat Niemcy pożądliwem okiem spoglądali, a świeżo znany Dr Peters na wyprawie celem odszukania już odszukanego Emina, zawarł z władcą Ugandy ważne traktaty. Jednak rząd berliński, pomny przestrogi *Qui trop embrasse, mal étraint*, wyrzekł się tych zbyt fantastycznych planów i w głównym traktacie uznał protektorat Anglii nad Ugandą.

*) Porównaj: Wilson i Falkin: „Uganda i Sudan egipski,“ Stuttgardt, 1883.

Przegląd polityczny.

W stronnictwie socyalistów niemieckich uwydatniają się coraz wyraźniej dwa odcienia socyalistów umiarkowanych, którzy chcą iść za radą dotychczasowych swych przywódzców Liebknechta i Bebla i czekać spokojnie bez wszelkich anarchistycznych demonstracyj, jakie korzyści przyniesie stronnictwu zapowiedziany rozwój ustawodawczej opieki nad robotnikami i socyalistów zagorzałych, pragnących chwycić się systemu burzliwych domagań. Odcieniu temu przywodzi chwilowo Berlińczyk Schippel. Powodem do uwydatnienia się wyraźniej scysyi między temi dwoma odcieniami było rozbieranie na różnych zgromadzeniach socyalistycznych pytania, czy dzień 1 października ma być w myśl dawniejszych postanowień obchodzony już w tym roku jako powszechne święto robotników, zapowiadające erę przyszłego ich wyzwolenia. Bebel i Liebknecht odradzają tego stanowczo, ci jednak, którym się dotychczasowi przywódzcy wydają zbyt umiarkowanymi, nie chcą się stosować do ich rady, tylko zorganizować się w nowy odcień stronniczy i zacząć działanie swoje od uroczystego obchodu pomienionego święta.

We Francyi zanosi się na przesilenie w ministerstwie skarbu, skutkiem dwóch porażek, jakich doznał minister Rouvier, jednej w Izbie, a drugiej w komisyi budżetowej. W Izbie wniósł Leon Say w czasie rozpraw nad ustawą o podatku domowym poprawkę, aby domy za mieszkałe przez właścicieli realności ziemskich były wolne od podatku. Poprawka ta przeszła znaczną większością głosów, mimo oporu ze strony rządu i referenta komisyi. W komisyi zaś budżetowej zaproponowali ministrowie Freycinet i Rouvier, aby kwestyę reformy podatku gruntowego odłożyć do przyszłej sesyi. Większość komisyi oparła się jednak temu i zażąda od Izby dalszego ciągu obrad nad pomienioną kwestyą. Dziś miała sprawa ta przyjść już na porządek dzienny. Od tego, jaką Izba w tej mierze poweźmie decyzyę, zależeć może będzie, czy minister Rouvier nie poda się do dymisyi.

Program nowego gabinetu hiszpańskiego, który zaraz po objęciu rządów ogłosił prezes gabinetu w ogólnikowem nieco określeniu, że zdobycze stronnictwa liberalnego, poczynione za rządów Sagasty będą zachowane, ale dalszy ich rozwój musi w interesie kraju chwilowo być powstrzymanym, nabrał przez świeżo ogłoszony okólnik ministra spraw wewnętrznych Silveli do naczelników prowincyj dokładniejszego rozjaśnienia. „Ustawy polityczne, pisze minister, i reformy sądowe, uchwalone za rządów poprzedniego ministerstwa zachowamy w całej pełni. Wszyscy, którzy podzielają z nami zdanie, że osiągnięte za poprzedniego ministerstwa rezultaty powinny być uważane za zdobycze zamykające nowy peryod, który na czas dłuższy wystarczyć może, a nie za początek dalszych zamierzonych zdobyczy, mogą bez różnicy szkoły politycznej, do jakiej należą, działać wspólnie z nami w lojalnem wyzyskaniu tego, co istnieje. Główne usiłowania nasze zwrócimy na usunięcie niedostatków na polu ekonomicznem, finansowem i administracyjnem, które kraj nasz w prawdziwej niedoli pogrążyły, a liczymy pod tym względem na stosowną ofiarność kraju. Na polu administracyjnem wypadnie nam się zająć przedewszystkiem uchyleniem licznych nadużyć, zaniedbań i korupcyj, jakie się tu powkradały. Istniejące prawa i wolności będą szanowane, ale władzom krajowym udzielonym będzie szeroki zakres środków represyjnych przeciw wszelkim dążnościom zakłócania porządku publicznego.

„Jedną z najważniejszych zdobyczy stronnictwa liberalnego jest nowa ustawa wyborcza, władze prowincyonalne zwrócić jednak muszą szczególną uwagę na to, aby się w wykonywaniu jej nie ukazywały liczne nadużycia, jakich świadkiem były ostatnie wybory i tłumić je powinny energicznie w samym zarodzie.“

Panowanie Mahdiego w Sudanie zdaje się zwolna zamieniać w panowanie szeika Senussego, w dalszych możliwych skutkach swych nieobliczalne. Szeik Senussi jest wojskowym i duchownym naczelnikiem osobnej sekty. Zastępy Mahdiego pobite już raz zostały przez oddział jego w roku przeszłym, w chwili kiedy chciały zdobywać okolice przyległe Abissynii. Teraz donoszą z Kairu, że Senussi pobił ponownie wojska Mahdiego w Kordofanie i opanował stolicę kraju tego El-Obeid. Skoro tylko zgromadzić zdoła żywność potrzebną do przebycia pustyń, zamierza on podobno przedrzeć się do Omdurmanu w celu zniszczenia tam ostatnich sił Mahdiego i opanowania reszty jego posiadłości.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 17 lipca.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Na początku posiedzenia odczytano pisma: a) mieszkańców ul. Dietla o usunięcie widowisk i bud z ulicy Dietla; b) Teatru narodowego w Poznaniu o przystąpienie do funduszu na rozszerzenie domu teatralnego w Poznaniu; rozszerzenie to podniesie dochody z gmachu teatralnego, gdyż będą mogły być urządzone sklepy i lokale do wynajęcia.

Rada udzieliła następnie 6 tygodniowego urlopu prezydentowi miasta, oraz 6 tygodniowego urlopu r. m. St. Feintuchowi.

Prezydent oświadczył, iż urlop swój będzie wyczerpywać w miarę tego, o ile pozwolą na to stosunki miejskie.

Radca Magistratu Szymkiewicz przedkłada wniosek o upoważnienie sekcyi prawniczej do ogólnego sprawdzenia świeżo ukończonych wyborów, ogłoszenia ich wyniku i zawiadomienia tych, którzy zostali wybrani. — Uchwalono.

Na wniosek naczelnika Umińskiego, przedłożony imieniem sekcyi szkolnej, Rada udzieliła zapomogi w kwocie 20 złr. korpusowi wakacyjnemu dzieci szkolnych krakowskich.

Z porządku dziennego jako sprawozdawca komisyi teatralnej, r. m. Knaus, przedkłada następujący wniosek:

„Rada miasta zatwierdza w planie budowy teatru p. Jana Zawiejskiego wprowadzone, a przez komisyę teatralną przyjęte zmiany“. Uchwalono.

Następnie r. m. Dr Hajdukiewicz, również imieniem komisyi teatralnej, przedkłada w tej samej sprawie następujący wniosek:

„Rada miasta zatwierdza przez komisyę teatralną przyjęte zasadniczo punkta z p. Janem Zawiejskim zawrzeć się mającego kontraktu“.

Rada uchwaliła również przedłożone sobie zasadnicze punkta kontraktu, a wreszcie upoważniła komisyę teatralną do zawarcia ostatecznego kontraktu z p. Janem Zawiejskim, a pp. prezydenta miasta, wiceprezydenta miasta J. Friedleina i r. m. K. Knausa do podpisania kontraktu.

Z porządku dziennego dokonała Rada wyboru 12 członków do Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności.

Na 33 głosujących wybrani zostali: 1) X. Lenkiewicz 32 głosami, 2) Stockmar 32 gł., 3) Glixelli 32 gł., 4) Goebel Jerzy 32 gł., 5) Birnbaum Juda 32 gł., 6) Pieniążek Karol 32 gł., 7) John Hugo 32 gł., 8) Schwarz Henryk 32 głr., 9) Fischer Władysław 29 gł., 10) Gwiazdomorski Jan 29 gł., 11) Słonecki Zenon 21 gł. i 12) Matusiński Jacek 21 gł. Wybrano przeto wszystkich dotychczasowych członków z jedynym wyjątkiem p. Wawrzyńca Stycznia, który otrzymał tylko 11 głosów. W miejsce p. Stycznia wchodzi do Wielkiego Wydziału p. Z. Słonecki.

KRONIKA.

Kraków 18 lipca.

— **Z miasta.** Uczestnicy zjazdu chirurgów zwiedzili wczoraj katedrę na Wawelu, a o godzinie 6 zebrali się na wspólnym obiedzie w Grand Hotelu w liczbie 50-ciu. Z werwą i dowcipem wygłoszono kilka toastów. Pito zdrowie profesorów, Rydygiera, Obalińskiego, Madurowicza, Rydla, Pieniążka, Drów: Köhlera, Wehra i Barącza, docentów: Trzebitzkiego i Bossowskiego. W końcu gospodarz uczty prof. Rydel wzniósł kielich na pomyślność III zjazdu. Wieczorem zwiedzili goście elektrycznie oświetloną wystawę, poczem zebrali się na wspólną pogadankę, w ogrodzie Strzeleckim. Znaczna część lekarzy-chirurgów opuściła wczoraj nasze miasto.

P. Tadeusz Skalski, artysta operetki lwowskiej wyjechał na dwa gościnne występy do Nowego Sącza, zaproszony przez bawiącego tamże dyrektora teatru ruskiego p. Biberowicza.

Na Woli bawił od tygodnia X. Jourdan de la Passadière, biskup z Tunisu. Onegdaj wyjechał on z księżną Marceliną Czartoryską do Zakopanego dla zwiedzenia tamże znanego zakładu hr. Zamoyskiej.

Teofil Bienkowski, lat 16 mający, urodzony w Wiedniu, syn Teofila Bieńkowskiego, fabrykanta zapałek w Grochowie pod Warszawą, uczeń z czwartej klasy szkoły realnej, kąpiąc się wczoraj wieczorem w Wiśle w pobliżu łazienek Wójcickiego, utonął. Zwłoki Bieńkowskiego wydobyte dzisiaj rano przez policyanta Katza z pomocą rybaka, złożono w zakładzie medycyny sądowej.

— **Ze Lwowa**. Ze zjazdem historycznym połączono nader miłą uroczystość uczczenia 20-letniej działalności Dra Liskego, jako profesora historyi w uniwersytecie. Zaraz po porannem posiedzeniu zjazdu udało się przeszło 50 uczniów do pomieszkania prof. Liskego, który w ostatnich latach złożony chorobą, domu opuszczać nie może. W imieniu zebranych uczniów przemówił Dr Semkowicz w serdecznych słowach: „Czcąc ciebie — rzekł on — nie przeceniamy własnych naszych zasług, chcemy tylko stwierdzić, że wychowańcy twoi zagrzani twemi słowy, przydatnymi jesteśmy dla społeczeństwa i służymy mu wedle możności i zdolności. Tyś bowiem pobudzał nas i pobudzasz do pracy, tyś rozdmuchiwał w nas zapał do śledzenia prawdy dziejowej i nigdyś się nie cofnął, ani odpoczął, choć często niestety brakło ci sił, choć bole cię trapiły — ale nie złamały. Ciernista i męczeńska zaiste jest droga, którą kroczysz w imię nauki, ale wypisawszy na sztandarze swym: prawdą i pracą, siejesz ziarno, które wydaje tysiączne plony. Żywymi świadkami tej twojej niestrudzonej pracy jesteśmy uczniowie twoi; pod twoją egidą rozwija się Towarzystwo historyczne i *Kwartalnik historyczny*, który kierowany przez ciebie, dzięki temu, coraz większe i w kraju i za granicą zdobywa sobie znaczenie; pod twoją dłonią olbrzymieją akta grodzkie i ziemskie, zawierające nieoceniony materyał do poznania naszej przeszłości. My, twoi uczniowie, możemy o sobie powiedzieć z chlubą, że zawsze umieliśmy cię zrozumieć, a ty, po opuszczeniu przez nas uniwersytetu, nie tylko nie zapierałeś się duchowej z nami łączności, ale owszem coraz silniej przykuwałeś nas do siebie. Ztąd ta miłość, jaką cię otaczamy, ta cześć, jaką żywimy dla ciebie. Oby Bóg dozwolił ci jak najdłużej żyć i pracować dla nauki, abyśmy mogli jeszcze, osiwiali i pochyleni, wobec młodego pokolenia powtórzyć te wyrazy przesiąknięte miłością, wdzięcznością i czcią dla Ciebie czcigodny panie." Rozrzewnienie dozwoliło zaledwie dokończyć prof. Semkowiczowi. Prof. Liske nie mógł opanować wzruszenia i w kilku słowach tylko zdołał podziękować za ten objaw przywiązania swoim uczniom, a raczej „przyjaciołom," jak ich nazwał. Po kolei cisnęli się potem wszyscy do łóżka chorego, by uścisnąć dłoń swego profesora. Album ofiarowane prof. Liskemu przedstawia się nader gustownie — naśladuje ono kształt tomów aktów grodzkich i ziemskich z XV w., a spojone jest srebrnemi klamrami. Album to zostało zrobione w pracowni p. Wierzbickiego.

— **Z prowincyi.** W Oświęcimiu odbyła się dnia 16 b. m. uroczystość instalacyi X. kanonika Knycza na probostwo oświecimskie. Miasto przybrało świąteczną postać. Na wieży Magistratu powiewała chorągiew o barwach krajowych. Napływ ludności wiejskiej był pomimo roboczego dnia bardzo liczny. Po uroczystem nabożeństwie i ceremoniach kościelnych nowy pasterz odprowadzony w procesyi przez Rynek do progów swego domu, przemówił ztąd w serdecznych słowach do parafian. Obszerne sale tutejszego probostwa zaledwie zdołały pomieścić przybyłych na instalacyą gości. Obok licznie zebranego duchowieństwa wzięli udział w tej uroczystości nietylko wszyscy reprezentanci miejscowych władz i instytucyj ze starostą bialskim p. Knausem na czele, tudzież obywatelstwo okoliczne, ale także przybyli tu z dalszych stron przyjaciele i dawni koledzy księdza proboszcza, między którymi widzieliśmy X. kanonika Foxa z Krakowa, prezydenta Sądu obwodowego w Jaśle p. Podwina i wielu innych. Przy uczcie instalacyjnej pierwszy toast wzniósł nowo-instalowany proboszcz oświęcimski X. kanonik Knycz na cześć JEm. Księdza-Kardynała Dunajewskiego. Następnie zabrał głos X. kanonik Fox i w serdecznych słowach podniósłszy zalety i cnoty nowego pasterza, wzniósł kielich na jego cześć i pomyślność.

— Prezesem Rady pow. kołomyjskiej wybrany został książę Roman Puzyna, wiceprezesem Kruszelnicki, członkami wydziału: X. Lewicki, X. Wojnarowski, Dr Dębicki, Dr Schuster i Wieselberg.

— Z Brodów donoszą, iż nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby tamtejsze niemieckie gimnazyum miało być zniesione. Między rządem a gminą istnieje umowa względem utrzymania niemieckiego zakładu szkolnego.

— **Z Wiednia.** Przedwczoraj odbyło się uroczyste rozdawanie nagród na wystawie bydła galicyjskiego. Obecnymi byli wiceprezydenci wystawy: hr. Fr. Falkenhayn i marszałek hr. Kinsky, szef sekcyjny Blumfeld, inspektor kultury krajowej baron Schwartz-Meiller, radca ministeryalny Pretis, członek Wydziału krajowego hr. Gatterburg i dyrektor Kochegger. Przewodniczący baron Villa-Secca miał pełną polotu przemowę, w której zaznaczył zasługi ministerstwa rolnictwa około podniesienia hodowli bydła i wspomniał chlubnie o działalności obu galicyjskich Towarzystw rolniczych, których staraniem wystawa przyszła do skutku. Następnie wręczono nagrody honorowe i medale. Wszyscy galicyjscy wystawcy zrzekli się nagród pieniężnych.

Cały obszar inundacyjny poniżej Wiednia i magazyny w niżej położonych okręgach stoją pod wodą.

— **Rozmaitości**. Orkan, jakiego od dawna nie pamiętają, nawiedził onegdaj Czerniowce. Burza z piorunami szalała nad miastem a na przedmieściu zginęło od piorunów dwóch chłopców i trzy sztuki bydła.

Z gubernii tambowskiej otrzymano w Petersburgu wiadomość o śmierci Nowikowa, kuratora okręgu naukowego petersburskiego.

Z Berna morawskiego donoszą, iż właścicielka hotelu w Tisznowie na Morawie powiła czterech żywych chłopców.

Doniesienia policyjne. W policyi złożono: Książkę do doręczania wiadomości, znalezioną wczoraj po południu na ulicy Szpitalnej; kilka nitek koralików, oraz książkę notatkową z pieczęcią: „Stowarzyszenie blacharzy w Krakowie" i listę składek dobrowolnych, na imię p. Tadeusza Czerwińskiego, znalezione wczoraj rano w Rynku.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 19 b. m.: *Żydówka,* opera w 5 aktach Halevy'ego.

W niedzielę 20 b. m.: Po raz siódmy w tym sezonie: *Mikado* czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 17 lipca pogoda; termometr od 16·7 doszedł do 30·1 C. Barometr wolno opadał; o godzinie 7ej rano dnia 18 lipca stan jego był 741·0 mm. termometru 22·1 C. Wiatr południowo-wschodni.

W sobotę dnia 19 lipca: św. Wincentego à Paulo.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Wczoraj wznowiono operetkę Lecocq'a: *Serce i ręka,* w której rolę Micaëli odtworzyła panna Czosnowska. Libretto napisane przez pp. Nuiter i Beaumont, oprócz niejednej ujemnej strony, odznacza się nadto jeszcze całym szeregiem nieprawdopodobieństw.

Muzyka natomiast jest bardzo melodyjna, a niektóre ustępy operetki, jak „brindisi" w akcie pierwszym, „bolero" w drugim i arya Micaëli w trzecim, zdradzają wyższy talent kompozytorski, mogący znaleźć szersze zastosowanie.

Co do wykonania, to panna Czosnowska grała i śpiewała z prawdziwym artyzmem. Trzeci ten występ, a zarazem i ostatni stanowczo nas przekonał, że można ją zaliczyć do pierwszorzędnych polskich śpiewaczek operetkowych. P. Myszkowski w roli księcia był zabawnym, a pani Kasprowiczowa ze zwykłym sobie humorem odegrała rolę damy dworu. *Z fotelu.*

Jutro przedstawioną będzie opera Halevy'ego: *Żydówka.*

Tabularne zestawienie wzrostu ludności w obwodzie regencyi Kwidzyńskiej przez A. Chudzińskiego, wyszło niedawno nakładem A. Fuhricha w Brodnicy. Przedstawia ono dokładny obraz wzrostu ludności od r. 1867—1885 w pomienionym obwodzie regencyjnym w ogólności, a w szczególności we wszystkich powiatach w skład jego wchodzących. Za jedno z charakterystycznych znamion epoki, z której autor na podstawie urzędowych spisów ludności jej wzrost i rozwój w tablicach swych zestawił, poczytać można nierównie większy wzrost ludności katolickiej (przeważnie polskiej), niż ewangielickiej i żydowskiej i to nietylko po wsiach, ale i w mniejszych miastach. Tylko w miastach nad 10,000 ludności liczących, stosunek tych wyznań pozostał dotychczasowym. Przyczyną tego zjawiska jest wynikająca z tablicowych zestawień daleko większa ilość wychodźtwa ludności ewangielickiej i żydowskiej niż katolickiej do Ameryki i do Niemiec, które to nadzwyczaj liczne wychodźtwo Niemców i Żydów przymusowe wydalanie z kraju ludności polskiej w drobnej tylko mierze zrównoważyć zdołały.

Drugi Zjazd chirurgów polskich.

Posiedzenie popołudniowe odbyło się wczoraj w klinice chirurgicznej. Wielka liczba tematów nie pozwalała na rozwinięcie szerszej dyskusyi.

P. Wołkowicz demonstrował piękne preparaty anatomiczne, wykonane własną metodą, poczem wygłosili szereg zajmujących odczytów z demonstracyami chorych lub preparatów pp. Rydygier, Obaliński, Gabryszewski, Trzebitzky, Gross, Bohosiewicz.

Dr Jasiński wygłosił nader ciekawą rzecz „o kontrakturach histerycznych u dzieci", z której wynika, że w naszym nerwowym wieku już dzieci bez względu na płeć zapadają na ciężką histeryą.

Dr Sawicki mówił o przeszczepianiu płatów na owrzodzenia i o chelioplastyce.

Na zakończenie zamknął prezes Zjazdu prof. Rydygier II Zjazd i za zgodą uczestników ogłosił, że Zjazd w r. 1891 wcieli się do Zjazdu lekarzy i przyrodników, który tegoż roku obradować będzie w Krakowie. Uchwalono rozstrząsnąć na przyszłym Zjeździe kwestyę o niebezpieczeństwie narkoz, chloroformowej, eterowej i innych.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 18 lipca.

Zmiana powietrza t. j. piękna pogoda jaką mamy od paru dni, nietylko utrzymała tendencyą zwyżkową jaka się uwydatniła na ostatnim targu, ale wogóle oddziałała niepomyślnie na usposobienie handlu zbożowego u nas, tem łatwiej, że rezultat tegorocznych zbiorów, tak w Węgrzech jak w Rosyi i Ameryce oceniają znów korzystniej niż przedtem. Wprawdzie zapasy starego zboża są małe i ta okoliczność może jeszcze przed ustaleniem się cen, wywołać pewne fluktyacye. Pamiętać jednak należy o tem, że ceny obecne są wyższe niż w roku zeszłym o tym czasie.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż ofiarowanie równoważy mniej więcej bieżące potrzeby, lecz ze względu, że już się rozpoczęły dowozy nowego zboża z Węgier, ceny tak pszenicy jak żyta i jęczmienia obniżyły się.

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 8·80 złr., za czerwoną od 8·50 do 8·75 złr., za żółtą od 8·50 do 8·75 złr.; za żyto od 7·— do 7·25 złr.; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·— złr.; na paszę od 5·50 do 6·— złr.; za owies od 8·— do 8·50 złr.; — rzepak nowy od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 18 lipca. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 lipca 1890 r.:

Banknoty w obiegu	400,114.000 złr.	(— 7,233.000)
Zapas kruszcowy	244,021.000 "	(+ 502.000)
Portfel wekslowy	143,639.000 "	(— 9,603.000)
Lombard	22,530.000 "	(— 1,638.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	47,949.000 "	(+ 9,268.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.)*

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 18 lipca. Wczorajsza wieczorna ankieta teatralna, która trwała od pół do 7 mej do pół do 10-tej, wyczerpała trzy pierwsze punkta kwestyonaryusza. Po obszernej dyskusyi uchwalono na wniosek Koźmiana, iż należy dążyć do utworzenia teatru krajowego, na razie wypada jednak zatrzymać *status quo.* Na pytanie czyli objęcie teatru przez kraj nie przedstawia dla funduszu krajowego zbyt wielkiego ryzyka, ankieta wstrzymała się od odpowiedzi. Estreicher wykazał na podstawie szczegółowych dat, iż teatry warszawskie mimo znacznych dochodów i subwencyj walczą z niedoborem. Wogólności najcenniejsze głosy padły z ust Koźmiana, Estreichera i Koziebrodzkiego.

Drugi i trzeci punkt kwestyonaryusza: jak daleko ma sięgać prawo dozoru Wydziału krajowego w komisyi artystycznej i jak ma być wykonywane, wywołał obszerną dyskusyę, w której głos zabierali: Koźmian, Łoziński, Hoszard, Krechowiecki, Stan. Badeni, Estreicher, Skrzyński i inni.

Uchwalono skład komisyi z 3 do 5 członków, mianowanych przez Wydział krajowy i przyznano, że *veto* komisyi artystycznej w sprawie wypłaty subwencyi powinno być decydujące.

Ankieta oświadczyła się dalej za tem, iż wpływ komisyi ograniczyć się powinien do kwestyi ułożenia repertuaru, i że ma ona zająć stanowisko krytykujące i kontrolujące, bez wpływu na administracyę i stosunki wewnętrzne.

Lwów 18 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu ankiety uchwalono wypłatę subwencyi z dołu, utworzenie oddzielnego funduszu na zakupno dzieł dramatycznych polskich i na konkursowe nagrody oraz na stypendya dla aktorów. Szkoła dramatyczna ma być założona, jako oddział konserwatoryum Towarzystwa muzycznego we Lwowie.

Wydział krajowy ma zastrzedz sobie prawo założenia weta przy oddaniu przedsiębiorstwa teatralnego co do osoby dyrektora. Uznano także za konieczne rozciągnięcie prawa emerytalnego na Kraków.

Memoryał towarzystwa dramatycznego przemyskiego załatwiono przychylnie, jeżeli miasto przyczyni się do subwencyonowania teatru lwowskiego. Większa część uchwał zapadła wskutek wniosków Koźmiana.

Dziś wieczór zbierze się druga ankieta w sprawie teatru ruskiego.

Lwów 18 lipca. Wczoraj wieczorem przyjmowało Towarzystwo historyczne w salach kasyna miejskiego grono osób, przybyłych na zjazd. Na raut ten przybyło również wiele osób zaproszonych z miasta, między innymi pojawili się marszałek krajowy hr. J. Tarnowski, głównodowodzący ks. Windischgrätz, wiceprezydent Namiestnictwa Lidl. Z Rady miejskiej: wiceprezydent Marchwicki, delegat Michalski, Roszkowski i kilku radnych. Ożywiona pogawędka o rzeczach i sprawach poważnych przeciągnęła się do godziny 11 wieczorem, poczem przy dźwiękach muzyki wojskowej zasiedli wszyscy do suto zastawionej wieczerzy. Dopiero po godzinie 1 w nocy opuszczono salony kasyna.

Bochnia 18 lipca. Uczestników zjazdu pedagogicznego jest 200. Po uroczystem nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym przez X. Wnękiewicza, rozpoczęły się obrady w sali gimnazyalnej. Zebranych powitał imieniem miasta serdeczną przemową Dr Serafiński. Prezes Towarzystwa pedagogicznego Sawczyński zagaił posiedzenie, wykazując potrzebę popierania szkoły przez rodzinę, by się obronić przeciw zgubnym prądom. Po załatwieniu wstępnych czynności i wyborze komisyi lustracyjnej, wygłosił inspektor Bolesław Baranowski znakomity odczyt o społecznem znaczeniu nauki dopełniającej. Na zgromadzeniu obecnym był starosta Kleeberg, członek rady szkolnej Gerstman, oraz przedstawiciele rady gminnej bocheńskiej.

Poznań 18 lipca. W Grudziądzu odbyły się wczoraj wybory dwóch członków Izby panów Sejmu pruskiego. Uprawnionych do wyboru było 15 Niemców i 13 Polaków. Wybrano Koerbera, jeneralnego dyrektora landszafty pruskiej, i pozasłużbowego rotmistrza Vogla. Polacy głosowali na Antoniego Kalksteina z Pluskowęs.

Londyn 18 lipca. Z większą stanowczością utrzymują się pogłoski o bliskiem przekształceniu gabinetu Salisburego. Utrzymują, iż jeneralny sekretarz dla Irlandyi Balfour lub prezydent urzędu handlowego Hicks Beach zostanie pierwszym lordem skarbu i przywódcą w Izbie niższej, podczas gdy Smith wejdzie do Izby wyższej. Przy zamierzonej rekonstrukcyi ma wejść także i lord Churchill do gabinetu Salisburego.

Belgrad 18 lipca. Paszic wydał odezwę wyborczą, w której przemawia za obecnym systemem radykalnym w Serbii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 lipca. Ks. Ernest Coburg-Gotha przybył tutaj na krótki pobyt *incognito* z Linzu. Księżna pruska Marya wyjechała z trzema synami wczoraj wieczorem do Reichenhall.

Wiedeń 18 lipca, *Wiener Ztg* ogłasza: Radcy sądu krajowego w Krakowie, Leonard Łukaszewski i Walenty Trzmiel, zamianowani zostali radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 18 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza rozwiązanie stowarzyszenia „Pro Patria" w Tryeście.

Wiedeń 18 lipca. *Vaterland* pisze: Proszeni jesteśmy z najkompetentniejszego źródła o zaprzeczenie doniesieniu Ajencyi Stefaniego, iż Papież podczas przejażdżki po ogrodach watykańskich wyjeżdżał po za obręb Watykanu.

Dolnj Tuzla 18 lipca. Minister Kallay, odbywający podróż inspekcyjną po Bośni w towarzystwie deputowanych Bilińskiego i Rakovszky'ego przybył tutaj w dniu wczorajszym przez Derwent, Samac, Gradaczac i Brckę. Ludność wszędzie z zapałem witała ministra.

Obywatelstwo tutejsze urządziło na cześć ministra Kallaya korowód z pochodniami, w którym tysiące osób wzięło udział. Serbsko-prawosławne stowarzyszenie śpiewackie odznaczyło się przy tej sposobności manifestacyą uczuć lojalności. Po zwiedzeniu kopalń węgla, salin i fabryk uda się minister dziś w dalszą podróż do południowych powiatów Bośni.

Rzym 18 lipca Król Humbert udzielał wczoraj Cassatiemu posłuchania które trwało godzinę.

Rzym 18 lipca. Senat przyjął projekt do ustawy o zarządzeniach na rzecz Rzymu w myśl uchwał Izby. Następnie senat i rząd złożyły prezydentowi podziękowanie za bezstronne kierownictwo, poczem senat przystąpił do dyskusyi nad odroczeniem sesyi.

Neapol 18 lipca Hassan, towarzysz Emina, przybył tutaj.

Paryż 18 lipca. Senat uchwalił projekt do ustawy w sprawie reformy systemu celnego w Tunisie.

Izba uchwaliła, iż podatek gruntowy od budynków należących do właściciela ziemskiego wynosić ma 3½%. Rząd żądał 4-procentowego podatku.

Londyn 18-go lipca. W Izbie gmin oświadczył Smith, iż rokowania z Francyą w sprawie Zanzibaru prowadzone są z obu stron w przyjaznym duchu.

Fergusson oświadczył, iż rząd nie otrzymał żadnej wiadomości o enuncyacyi Harrisona, iż uważa za obowiązek Stanów Zjednoczonych zastosować sumaryczne postępowanie względem angielskich rybaków trudniących się połowem fok w zatoce Berynga.

Zofia 18 lipca. Rząd zarządził, aby prowenience hiszpańskie podlegały kwarantanie w portach Burgas, Warnie i Balcziku.

Ulewne deszcze wyrządziły onegdaj znaczne szkody w Kuestendilu. Sześć domów runęło, a znaczna ilość budynków została silnie uszkodzoną. Jedno dziecko straciło życie.

Konstantynopol 18 lipca. Inżynierowie Ferdynand Gerson i Mejor, obaj poddani austryaccy, porwani zostali onegdaj między Adabazarem i Eskiszehirem przez rozbójników czerkieskich, którzy żądają okupu w wysokości 8000 funtów. Ajencya Konstantynopolitańska donosi, iż ambasadorowie bar. Calice i Radowitz przedstawili Porcie równobrzmiące noty, w których wskazują na częste powtarzanie się podobnych wypadków oraz zaznaczają potrzebę użycia ostrzejszych zarządzeń w interesie powagi samej Porty oraz w interesie cudzoziemców, którzy, ufając bezpieczeństwu, poświęcają swą pracę krajowi.

Mejor został już wypuszczony na wolność dla wystarania się o sumę na okup. Gersona uprowadzili rozbójnicy w góry.

Konstantynopol 18 lipca. Nadesłane tu raporty donoszą, iż cholera szerzy się w kierunku jeziora Wan i Diarbekru. Władze tureckie poczyniły tam obostrzone zarządzenia.

Zanzybar 16 lipca. Peters przybył tutaj w dobrem zdrowiu.

Buenos Ayres 18 lipca. Prezydent republiki argentyńskiej przesłał Izbom orędzie, w którem uprasza o upoważnienie go do emisyi 6 milionów dolarów w najdrobniejszych notach. Ażio złota: 201.

Od Administracyi „Czasu".

☞ **Numer pamiątkowy „Czasu"** na welinowym papierze z pięknym portretem Adama Mickiewicza, wysyłamy na prowincyę odwrotnie za otrzymaniem 15 ct. w markach listowych.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 lipca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 30	Anglobanki	164 80
" srebrna "	89 40	Uniony	238 —
" 4% złota	109 20	Bankvereiny	120 —
" 5% pap. nieop.	101 25	Akcye Länderbank.	227 70
Akcye Ban. Aus.-W.	980 —	" kol. Kar. Lud.	203 75
" kredytowe	303 50	" " lwowsko-czerniow.	230 —
Londyn	116 45	" " połudn.	137 62
Napoleony	9 24	Elbethale	233 75
Dukaty	5 52	Nordbahny	2785
Marki	57 —	Staatsbahny	237 50
5% Renta węg. pap.	100 05	Alpiny	95 40
4% " " złota	102 15	Akcye tytoniowe	118 75
Losy prem. węg.	139 75	Ruble	186 62
Losy tureckie	35 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 lipca

Banknoty austr.	175 90	4% Listy likw. pol.	66 75
Krótki Wiedeń	175 20	Akc. kol. Kar. Lud.	89 60
Banknoty ros.	239 20	" austr. kred.	166 —
5% Listy zast. pols.	70 —	Ultimo Ruble	239 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 25	136 50
Marki niemieckie	56 75	57 75
20-to frankówka ważna	9 20	9 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 —	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	—
4½% " "	98 25	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 80	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 2
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 75
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	98 —	99 —
4% " " " " 41 let.	95 25	96 50
4% " " " " 56 let.	95 —	96 —
4% " " " "	100 —	100 75
4½% " " " "	100 50	— —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% " " " " niespr.	101 25	102 —
5% " " " " / ..% Zakł. kred. ... w Krak. 26 let	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 —	96 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	199 50	200 50
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	293 —	298 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
" Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 75	19 50
" węgier. " "	12 25	13 25
" włosk. " "	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 17 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^{2}/_{10}$% Renta papierowa	88 35	88 55
$4^{2}/_{10}$% " srebrna	89 45	89 65
4% Renta złota	109 20	109 40
5% " papier. nieopodatkow.	101 40	101 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 75	133 25
4% " " 1860 " 500 złr.	139 80	140 2
4% " " 1860 " 100 "	147 —	147 50
" " 1864 " 100 "	176 50	177 —
" " 1864 " 50 "	176 —	176 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	118 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 20	105 —
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
" " " z r. 1883	98 30	— —
" " " z r. 1884	98 30	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	154 60	155 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	303 50	304 —
Credit-Bank węgierski . 200 "	345 75	346 75
Oest. Länderbank . . . 200 "	228 25	228 75
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 "	982 —	984 —
Unionbank . . . . . 200 "	238 25	238 75
Verkehrsbank ogólny . 140 "	160 —	161 —
Wied. Bankverein . . . 100 "	120 40	120 80
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 —	203 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 " "	2778	2783
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	202 —	202 50
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	167 75	168 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	229 25	229 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	200 70	201 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 " "	237 25	237 75
Südbahn (Lombardy) 200 " "	137 75	138 25
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	196 75	197 25
" Nord.-Ost. . . 200 " "	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	117 —
4½% " " papier 50 lat.	101 60	102 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. " 36 lat.	100	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	— —
5% " " " "	100 80	— —
4% " " " " 56-letn.	94 40	— —
4% " " " " 41 "	95 40	— —
4½% " " " " 52 "	100 10	100 40
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% " " hipot. " prem.	107 50	108 —
5% " " " " 40 lat.	101 50	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 20	101 70
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 25	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	102 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
" " Jarosław 300 " "	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	83 20	83 80
" nieopod. " " "	90 40	91 10
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 —	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 50	152 5
" " złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	101 50	102 50
" " II Em. 200 " "	100 75	101 50
" Nordost. . . 300 " "	99 70	100 60
" " złotem 200 " "	116 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	146 50	147 —
" Węgierskie . " 100	139 75	140 —
" Tureckie . . fr. 400	35 75	36 25
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 50	8 —
Kredytowe . . . . . " 100	185 50	186 —
Insbruku . . . . . " 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . . . " 20	22 75	23 25
Ofner (miasta Budy) . . " 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyża austryackie " 10	19 50	20 —
" " węgierskie " 5	12 70	13 10
Rudolfa . . . . . . " 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . . " 20	25 50	26 50
St. Genois . . . . . " 42	61 75	62 25
Stanisławowskie . . . . " 20	28 —	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 52	5 55
20-frankówki	9 24	9 25
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 6·	11 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 05	57 12
Rubel papierowy za 100 rubli	135 25	135 75

Lwów 17 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	293 50	296 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 35
4% " " " " "	98 25	98 95
4% " " " " 56-letn.	95 —	96 70
4% " " " " 41-letn.	95 50	96 20
4½% " " " " 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 17 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 75
" " " V "	— —	94 25
4% Listy likwidacyjne	— —	90 40
5% " warszawskie I ser.	— —	98 75
" " " III "	— —	94 80
" " " IV "	— —	94 20

Nakładem *K. BARTOSZEWICZA* w Krakowie (Sukiennice L. 7) wyszło w **drugiem powiększonem wydaniu** Album artystyczno-literackie:

Mickiewicz na Wawelu.

Współpracownikami części literackiej są: *Kornel Ujejski, M. Konopnicka, H. Sienkiewicz, Hugo Zathey, Dr. J. Rostafiński X. Skrochowski, Dr. M. Sokołowski* i t. d.

Do drugiego wydania „Albumu“ dodany został: **Opis pogrzebu Wieszcza w Krakowie i mowy na nim wygłoszone.** — Cena albumu 80 cnt.

Taż księgarnia poleca:

Złote myśli Adama Mickiewicza, poprzedzone popularnie napisanym życiorysem Wieszcza przez *C. Pieniążka.* Cena 40 c. Za 10 egz. złr. 3·50, za 20 egz. 6 złr., za 50 egz. 12 złr., za 100 egz. 18 złr.

Przewodnik po Krakowie (illustrowany) wydany w lipcu r. b., a więc najnowszy, bardzo dokładny, obejmujący przytem 600 adresów osób zajmujących w Krakowie wybitniej. stanowisko. Cena egz. 60 c., w oprawie w płótno ang. 85 c.

Pieśni polskie, zbiór ulubionych pieśni patryotycznych oraz utworów: *Mickiewicza, Słowackiego, Goszczyńskiego, Pola, Garczyńskiego, Lenartowicza* itd. Wydanie trzecie. W ozdobnej oprawie 1 złr., na chińskim papierze ze złoconemi brzegami 1 złr. 50 ct. (1685-1-3)

Urządzenie handlowe

do towarów korzennych, zupełnie nowe i gustowne:

1 duża gabelotka,
1 biórko i **1 ślabanik do spania,**
1 duża oszklona szafa,
1 para firanek,
1 maszyna do szycia, zupełnie nowa itd.,

jest zaraz tanio do sprzedania w Krakowie, ul. Floryańska 23. (1650-1-2)

Kantor komisowy koncesyonowany
P. TEYSSANDIER w POZNANIU

może polecić sumiennie **Wnym Chlebodawcom Rządców, Ekonomów, Kasyerów, Leśników, Gorzelaików,** z kaucyą i bez kaucyi, **Pisarzy, Służących, Kucharzy, Gospodynie** i wogóle **Oficyalistów** płci obojga, tylko z bardzo dobremi świadectwami. (1647-1-3

Koniczynę Inkarnatkę

szkarłatną ma do siewu na sprzedaż Zarząd dóbr Borszowice, poczta Niżankowice, po 30 ct. kilo z opakowaniem i odstawą do kolei. (1681-1-3)

Lando nowe, jest do nabycia. **Wolant** używany, w dobrym stanie i **bryczka** są do sprzedania w **Składzie Powozów Rudolfa Fuchsa w Krakowie, Hotel Europejski.** (1649-1-3)

Szeroko znane źródło nineralne

Żulin (Szulin)

z szczawą alkaliczno żelezistą, — położone w Węgrzech północnych, hrabstwie Szaryskiem, tuż nad Popradem i granicą galicyjską, w pobliżu stacyi kolejowej i zakładu zdrojowego Żegestowa — **jest od 1 stycznia 1891 r. na lat kilka do wydzierżawienia** — ewentualnie **do sprzedania** wraz z gruntami otaczającemi, a nadającemi się szczególnie do założenia zakładu klimatycznego.

Bliższych wiadomości udzieli **leśniczy tych dóbr w Lipniku** (kis Lipnik, Sàroscz Comitat) lub Wielmożny **Jan Mattyasowszky w Lewoczy** (Leutschau, Zipser Comitat). (1684-1-3)

Zawiadomienie.

L. 4282. (1615-1-2)

Skarb wojskowy zakupi według zwyczaju handlowego:

a) dla miejscowości Krakowa-Podgórza 1200 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego.

b) dla Ołomuńca
600 metr. sześc. twardego } drzewa
600 „ „ miękkiego } opałow.

Odnośne oferty sprzedających winny być wniesione najpóźniej w dniu 6 sierpnia 1890 r. do godziny 11 przed południem do Intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki są wyszczególnione w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 15go lipca b. r., oprócz tego można je także przeglądnąć w c. i k magazynach wojskowych potrzeb w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu.

Z Intendantury c. i. k. I Korpusu.

K. und k. Intendanz des 10 Corps zu Nr. 4607/I.

AVISO

Auf das in der Zeitung Nr. 162 vom 17 Juli 1890 vertlaubarte Aviso wegen Lieferung des Regie-Bedarfes an Brennholz für die Station Przemyśl, wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. und k. Korps-Intendanz zu Przemyśl, sowie beim k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin zu Przemyśl vom 8 Juli bis 6 August 1890 zwischen 10 und 12 Uhr Vormittag eingesehen werden. (1665-1-2)

Urzędnik instytucyi krajowej

pragnie zająć się administracyą nieruchomości w Krakowie. Bliższych szczegółów udzieli **Handel towarów żelaznych Tomasza Góreckiego w Krakowie, Rynek.** (1645-1-3)

L' Agence Franco-Polonaise
P. Teyssandier, à Posen

recommande un grand choix **d'Institutrices polonaises,** diplômés, **bonnes musiciennes** possédant à fond le **français, l'allemand** et **l'anglais** de **Bonnes polonaises** et **allemandes,** possedant d'excellentes recommandations.

Wezwanie do PP. stenografów.

W tym roku opróżnione będą kilka miejsc w biurze stenografów sejmowych. PP. stenografowie, którzyby chcieli wziąć udział w spisywaniu rozpraw sejmowych, zechcą się jak najwcześniej zgłosić pod adresem: **J. Polińskiego, Lwów, przy ul. Karola Ludwika pod Nr. 5.** (1648)

Farby fasadowe

w 36 kolorach
wyrobu K. Kronsteinera w Wiedniu.
Wyłączny skład na Galicyę
posiada (1660-23-)
W. KRZYSZTOFOWICZ
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 37.

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story drylowe, cerata** na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (1411-18)

Zakład dekoracyjny i skład tapet
Wilhelma Fenza w Krakowie.

Dla właścicieli większych własności ziemskich.

Jako dyrektor dóbr lub zarządca poszukuje posady, akademicznie i praktycznie gruntownie wykształcony człowiek w sile wieku, który opierając się na swym talencie organizacyjnym mógłby podnieść czysty dochód nawet pod utrudnionemi warunkami. — Ma bardzo dobre polecenia.

Adres złożony jest w **Administracyi „Czasu“** w Krakowie. (1444-9-10)

Rzepy pastewnej ściernianki, nasienie świeże i pewne — **litr 1 złr. w. a.,** poleca

J. BULSIEWICZ,
(1296 8 8) **skład nasion w Bochni.**

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (1658 39-

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 28.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.

MĄKĘ KOSCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Krakowskiej 1887 r. **najwyższą nagrodą srebr. medalem państw.,** nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego** w **KRAKOWIE.** **O wczesne zamówienia uprasza się.** (1619-3-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Na wystawę powszechną w Wiedniu i widowiska pasyjne w Amergau

odejdzie ze Lwowa, dnia 3 sierpnia o godz. 6 rano osobny pociąg towarzyski po zniżonych o połowę cenach na kolejach.

Wystawa tegoroczna w Wiedniu, swoją okazałością prześcigła wszystkie tego rodzaju wystawy na świecie, a zwidzanie jej ułatwia nietylko zniżona cena jazdy (tam i napowrót II kl. 28 złr., III kl. 16 złr. 85 ct.), ale także tańszy wstęp na wystawę, tańsze pomieszkania w domach prywatnych i przewodnictwo Polaków po Wiedniu. W połowie sierpnia odbędą się w Praterze festyny śpiewaków z całej Europy. W końcu sierpnia targ zbożowy. (1683-1-4)

Widowiska pasyjne w Amergau, odbywające się **raz na 10 lat,** przedstawiają żywot i ukrzyżowanie Chrystusa, przez miejscowych aktorów dokonywane. Biletów jazdy po zniżonych cenach, koleją lub parowcem i omnibusami, z Wiednia przez Monachium do Amergau, dostarcza przedsiębiorstwo, które ułatwia pobyt w hotelach, bilety na widowiska i zwiedzenie zamków królewskich w Bawaryi.

Karty legitymacyjne do pociągu ze Lwowa do Wiednia, wydawane będą od 20 lipca b. r. w biurze ekspedycyjnym kolei galicyj. **(Hotel Zorża) we Lwowie,** tudzież przy kasach kolejowych w Brodach, Podwołoczyskach, Tarnopolu, Przemyślu, Jarosławiu, Sokalu, Rzeszowie, Tarnowie, Tarnobrzegu, Bochni — **Krakowie,** Oświęcimie i Dziedzicach. Bilety jazdy do tego pociągu, ważne są na dni 30.

Od zarządu podróży towarzyskich.

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,
poleca Szanownej Publiczności swój
Skład zegarów i zegarków
wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu mu roboty (1518-8-)

Ceny zegarków:
złotych od złr. 25 do 300 — srebrnych od złr. 8 do 50 — niklowych od złr. 5 do 20.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

OSTRZEŻENIE.

Nadzwyczajny pokup, jakim cieszy się nasza **szczególność sok owocowy**

GRENADINE

spowodowała naszych konkurentów do ciągle mnożących się nieudanych naśladowań.

Dla ochronienia Szan. Kupujących przed zakupnem takich naśladowań należy dokładnie uważać, że etykieta na naszych oryginalnych flaszkach musi mieć nasz urzędownie protokółowany znak ochronny **(gałązkę jabłka granatowego).**

Nasza grenadina z wodą lub wodą sodową zmieszana, działa bardzo orzeźwiająco i poleca się ze względów zdrowotnych do poprawienia złej wody do picia.

Cena oryginalnej butelki 1 złr. 40 cent., pół oryginalnej butelki 80 cent. — Do nabycia we wszystkich lepszych handlach łakoci i towarów korzennych, cukierniach i kawiarniach. (1560-3-3)

Amsterdamer Liqueurfabriks-Commandit-Gesellschaft
in Mödling bei Wien.

Losy Wiedeńskiej Wystawy po 1 złr.

Każdy los ważny na oba ciągnienia.
Spis wygranych na oba ciągnienia. (1655-21-45)

Pierwsze ciągnienie 14 sierpnia 1890.				Drugie ciągnienie 15 paździer. 1890.			
1	wygrana	50.000	złr. wartości	1	wygrana	50.000	złr. wartości
1	„	5000	„ „	1	„	5000	„ „
1	„	2000	„ „	1	„	2000	„ „
1	„	1000	„ „	1	„	1000	„ „
2	„	500	„ „	2	„	500	„ „
5	„	200	„ „	5	„	200	„ „
10	„	100	„ „	10	„	100	„ „
20	„	50	„ „	20	„	50	„ „
50	„	20	„ „	50	„	20	„ „
200	„	10	losów wystawowych	200	„	10	„ „
2000	„	5	„ „	2000	„	5	„ „

LOSY po 1 złr. do nabycia w **KRAKOWIE** u **J. Altstädtera, Arona Eibenschitza i Adolfa Holzera.**

ZLECENIA GIEŁDOWE

przyjmuje pod najprzystępniejszemi warunkami

WIEDEŃSKI DOM BANKOWY

NAGEL I WORTMAN

w Wiedniu, Graben L. 17.
w Krakowie przez Agencyę Szymona Loria *Plac Dominikański 4.*

Udziela tamże fachowych objaśnień o wszystkich na giełdzie traktowanych wartościach, o położeniu i stosunkach najrozmaitszych Towarzystw akcyjnych, o ich wartości wewnętrznej, wskazując zarazem te, których nabycie jest na czasie. (1372-6-6)

Wojna Grottgera za 1 złr.

Ponieważ artyści orzekli, że wydanie nasze **„Wojny“** za 4 złr. jest lepsze od wydania Bondego za **15 złr.,** tenże był zmuszony zniżyć z ceny **15 złr.** na 2 złr. A więc ci co płacili na raty **15 złr.,** mogą to samo otrzymać od p. Bondego za **2 złr.** Ponieważ nikt nie zaprzeczy, że to przejście p. Bondego do właściwej ceny jest naszą zasługą i w tym celu rok walczyliśmy, aby wytrwać do końca, **ogłaszamy,** że za dni 15 wyjdzie nasze wydanie „Wojny“, staranniejsze niż p. Bondego, za dwa (1617-5-5)

tylko za 1 złr.

Atlas zeologiczny, za który p. Bondy bierze ratami **20 złr.,** wyjdzie u nas taki sam w wydaniu staranniejszem, z klisz francuskich odbity za **4 złr.**

Wydawnictwo Bibl. Arc. w Krakowie.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład:

Horoskop na dzień urodzin ułożony wyjątkami z dzieł A. Mickiewicza przez *A. P.*, wydanie drugie, ozdobione portretem poety.— Cena egzem. broszurowanego 1 złr. 50 ct., oprawny w płótno angielskie 1 złr. 80 ct., oprawny w szagryn brzegi złocone 2 złr. 50 ct.

Artur hr. Potocki. Wspomnienie pośmiertne napisane przez *L. hr. Dębickiego* i *St. hr. Tarnowskiego.* Cena 1 złr. (1653-2-3)

O kwestyi socyalnej. Wykład publiczny miany w Krakowie dnia 12 marca 1890 r. przez *Dr. Józefa Milewskiego*, prof. Uniw. Jagiellońskiego. Cena 30 cent.

Woda kolońska

prawdziwa i angielska,
papier teint, wyciąg szpilkowy, mydła i parfumerye francuskie, angielskie i krajowe, prawdziwe i świeże — tylko u
Wilhelma Fenza w Krakowie.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1114-3-)

Sklep obszerny

z pokojem, kuchnią, piwnicą i strychem jest zaraz do wynajęcia przy ulicy Floryańskiej Nr. 23. Bliższa wiadomość w handlu *Karola Knorka* przy ulicy św. Jana pod Nr. 1. (1644-2-3)

100—150

złr. i więcej mogą sobie uczciwe osoby miesięcznie łatwo zarobić, jeżeli zechcą się poświęcić pilnie sprzedaży urzędownie pozwolonych losów i papierów państwowych. Nie potrzeba żadnego kapitału. Niema ryzyka. Osobom, które po krótkim czasie osiągną skutek, zapewniona jest obok dobrej prowizyi także znaczna stała pensya. — Oferty przyjmuje **I. Löry, dom bankowy w Budapeszcie,** Hatvanergasse 17. (1568 3-10)



FLEISCHER & COMP.
FABRYKA MACHIN I ODLEWARNIA ŻELAZA
w Koszycach (Kaschau) w Gór. Węgrzech
poleca

machiny gospodarcze, machiny parowe o sile $2^1/_2$ do 6 koni, kotły parowe, urządzenia pił i młynów, transmisye — wszystko bardzo trwale wykonane.

Fabryka uskutecznia: żłobkowanie młyńskich walców z leizny i przyjmuje wszelkie naprawy. [1474-25-100]

Skorowidz dóbr tabularnych

ułożony przez ***Prof. T. Pilata,*** wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni *Wł. Łozińskiego,* ul. Czarnieckiego Nr. 12, oraz w handlu księgarskim. Cena 5 złr., z przesyłką rekomendowaną złr. 5·25. (1434 14-15)

Rządca dóbr

Szlązak, uczeń Akademii rolniczej „Ung. Altenburg“ z 18-letnią praktyką, poszukuje zaraz administracyi majątku.

Łaskawe oferty pod lit. **E. J. B.** poste restante **Tarnów.** (1638-3-3)

Fabryka perfumeryj i kosmetyków

wraz z handlem jest zaraz do wydzierżawienia albo sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem: **L. Halski w Krakowie.** (1634-5-6)

Dla ubrania salonu

przy ulicy św. Jana Nr. 2 w handlu p. Himelblaua jest do sprzedania **PAJĄK** (świecznik) na sześć świec, mosiężny stary, z polskim orłem. (1646-2-3)

Osoba w wieku 38 lat, znająca się na kuchni i bieliźnie i mogąca się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje stosownej posady. Adres: **Anna Bergmann, Bielitz, Fleischmarkt Nr. 3.** (1640 3-3)

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (1659-73)
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

Majątek ziemski

przeszło 400 morgów, w tem połowa lasu, reszta ról i łąk wybornej jakości, z dobrymi budynkami, ¾ mili od kolei, wartość 40.000 złr., z wolnej ręki do sprzedania. Gotówka potrzebna na dopłatę 15.000 złr. Reszta może pozostać przy hipotece. — Bliższa wiadomość w **Administracyi „Dziennika Polskiego“ we Lwowie.** (1639-3-3)

Koń młody, skarogniady, 15-ej miary, spokojny, bardzo okazały i z ogromnemi chodami, — **jest wraz z całym eleganckim zaprzęgiem do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 40 u stróża. (1592 5 6)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1432-69)
EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Rupp & Grau w Pforzheim

wyrób
łańcuszków męzkich, łańcuszków damskich, Mikado łańcuszków, łańcuszków do podróży, naszyjników, długich łańcuszków, naramienników i okuć do łańcuszków wszelkiego rodzaju **złotych i ze złota podwójnego.** (1565-3 3)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(10:9 46 52)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1132 15-60] **L. SPEISER.**

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.		Skąd	Dokąd
5·14	rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33	„	„ Podgórza-Bonarki	
7·59	rano	z Krakowa (kol. K. L.)	do Suchy, Chabówki, Mszany dolnej.
8·23	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·—	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	„ Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·01	„	„ Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.		Dokąd	Skąd
5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
10·35	„	„ Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	„ Krakowa (kol. Pół.)	
3·47	popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
4·03	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·10	wiecz.	do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dol., Chabówki, Suchy.
7·35	„	„ Krakowa (k. K. Lud.)	
8·47	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k. K. Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-27-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.